

CHRZEST POLSKI

SŁOWO WSTĘPNE

Jest ogólnie wiadome, że jubileusz tysiąclecia naszego państwa jest w istocie jubileuszem umownym, gdyż państwo Piastów istniało niewątpliwie na wiele lat przed latami 960—965. Jest to pewnik naukowy. Nie mając żadnych możliwości podmurowania źródłami naszego jubileuszu istnienia państwowego, przyjęliśmy lata odsłonięcia się przed naszym narodem i państwem kurtyny dziejowej, za moment godny przypomnienia i uczczenia. Od obchodzonego w latach bieżących jubileuszu tysiąclecia naszego państwa wkraczamy niejako formalnie w drugie tysiąclecie naszego życia państwowego. — W o wiele lepszym położeniu jest z historycznego punktu widzenia chrześcijaństwo w Polsce. Źródła zanotowały ścisłą datę (rok) przyjęcia chrztu św. przez naszego pierwszego historycznego władcę — Mieszka I. Ponieważ nie mamy żadnego powodu powątpiewać w jej ścisłość, jubileusz jaki obchodzimy w roku 1966 jest wynikiem nie konwencji, ale rzeczywiście jubileuszem tysiąclecia chrystianizacji naszego państwa. Faktycznie tysiąc lat temu połała się woda chrztu św. na głowę naszego monarchy, co pociągnęło za sobą naprzód chrystianizację państwa, a potem — w miarę postępu ewangelizacji — i całego społeczeństwa. Polacy jako społeczność i jako jednostki znaleźli się w ramach Kościoła rzymsko-katolickiego. Charakterystyczne jest dla dziejów naszych, że nie mamy właściwie niemal żadnej historii z czasów przedchrześcijańskich. Mimo, iż istnieliśmy faktycznie o wiele wcześniej, nie jawiliśmy się wyraźnie w historii, aż chrzest naszego władcy wprowadził nas do konkretnu państw chrześcijańskich. Był to moment niewątpliwie najważniejszy w naszych dziejach. Bez niego nie byłibyśmy tym, czym jesteśmy, gdyż nie przyjąwszy chrześcijaństwa nie zachowalibyśmy się jako osobny, żyjący i rozwijający się naród. Utraciwszy wcześniej czy później państwo, utracilibyśmy z pewnością indywidualność narodową. Przyjąwszy chrześcijaństwo od Kościoła rzymskiego staliśmy się częścią świata kultury łacińskiej. Obchodzimy zatem również jubileusz tysiąclecia kultury łacińskiej na naszych ziemiach. — Przede wszystkim jednak obchodzimy jubileusz tysiąclecia Kościoła rzymsko-katolickiego w Polsce, początkowo tylko w postaci misyjnej, potem w formach kanonicznie erygowanych. Oczywiście misje kościelne wyprzedziły fakt formalnego przyjęcia przez władców państwa wiary chrześcijańskiej. Misje formalne wyprzedzili bez wątpienia sporadyczni członkowie Kościoła katolickiego na naszych ziemiach. Termin — Chrzest Polski nie jest określeniem umownym, jakby się wydawało, gdyż od roku 966 Polska jako państwo zalicza się do państw chrześcijańskich.

I.

Podstawa źródłowa naszej wiedzy o przyjęciu wiary chrześcijańskiej przez naszego pierwszego historycznego władcę — Mieszka I — jest bardzo skromna. Pominąwszy tu i ówdzie rozsypane

wątki czysto legendarne, np. o kapłanie czeskim Bohowidzie, jako rzeczywiste źródła historyczne przyjmuje się kilka zapisek znajdujących się w rocznikach polskich (jedną zapiskę w roczniku czeskim) oraz informacje dostarczone przez kroniki: Thietmara i Anonima zw. Gallem.

Czcigodne te teksty godzi się przytoczyć w Tysiącletni Jubileusz. Zapiski dotyczące naszej sprawy w Rocznikach polskich (przytaczamy na razie tylko niektóre):

w **Roczniku świętokrzyskim dawnym**¹ (najstarszym w oryginale wśród roczników polskich, wypisany zapewne wprost z tablicy pashalnej, ma wszystkie daty aż do r. 1000 przesunięte o jeden rok):

966 Dubrovka venit ad Miskonem 966 Dubrowka przybyła do Mieszka
967 Mysko dux baptizatur. 967 Książę Mieszko przyjmuje chrzest.

w **Roczniku kapitulnym krakowskim**²:

965 Dubrouka ad Meskonem venit. 965 Dubrowka przybyła do Mieszka.
966 Mesko dux Polonie baptizatur. 966 Mieszko, książę Polski, przyjmuje chrzest.

w **Roczniku wielkopolskim**³:

Item 965 Dambrovca ad Mesconem venit. Także w roku 965 Dąbrówka przybyła do Mieszka.
966 Mesco dux Polonie baptizatur. 966 Mieszko, książę Polski, przyjmuje chrzest.

w **Roczniku krótkim**⁴:

Anno dni 965 Dubrovka venit ad ducem Meskonem. W roku Pańskim 965 Dubrowka przybyła do księcia Mieszka.
966 Mesko baptizatur et fides catholica in Polonia recipitur. 966 Mieszko przyjmuje chrzest, Polska zaś otrzymuje wiarę katolicką.

w **Roczniku poznańskim I**⁵:

Anno Domini DCCCCLX Mesco dux Polonie, primus christianus Polonus, baptizatus est, cui anno Domini DCCCCLXV Dambrouca filia ducis Boemorum tradita est in uxorem, de qua anno Domini DCCCCLXVII natus est pius Boleslaus. W roku Pańskim 960 Mieszko, książę Polski, pierwszy Polak chrześcijanin, został ochrzczony, za którego w roku Pańskim 965 wydano córkę księcia Czechów, Dąbrówkę, za żonę, z której w roku Pańskim 967 urodził się cny Bolesław.

¹ MPH t. II s. 773.

² MPH t. II s. 792.

³ MPH t. II s. 792.

⁴ MPH t. II s. 792.

⁵ MPH t. V s. 878.

Anno Domini DCCCCLXVIII Jordanus primus episcopus Posnaniensis ordinatus est.

W roku Pańskim 968 Jordan, pierwszy biskup poznański, został ustanowiony.

w **Spominkach gnieźnieńskich**⁶:

Anno Domini 965 Dambrowka de Bohemia nupsit Mesconi duci Polonie, qui Mesco sequenti anno baptisatus est. Item anno domini 968 Jordanus primus episcopus in Polonia ordinatus est, et obiit 984.

W roku Pańskim 965 Dąbrówka z Czech została poślubiona Mieszkowi, księciu Polski, który w następnym roku przyjął chrzest.

Także w roku Pańskim 968 Jordan ustanowiony został pierwszym biskupem w Polsce, zmarł w roku 984.

Wiadomość o Jordanie mamy zachowaną w **Annales Bohemici**⁷:

968 Polonia cepit habere episcopum. 968 Polska otrzymuje biskupa.

w **Roczniku miechowskim**⁸:

Anno Domini DCCCCLXV Dambrouca ad Mesconem venit de Bohemia et sequenti anno Mesca dux baptisma suscepit et fides catholica recipitur in Polonia.

W roku Pańskim 965 Dąbrówka przybyła z Czech do Mieszka, następnego zaś roku książę Mieszko został ochrzczony i wiarę katolicką przyjął w Polsce.

Prócz powtarzających się przeważnie treścią, jak widzimy, zapisek, których pochodzeniem i wzajemnymi stosunkami nie możemy obecnie zajmować się, mamy relacje Thietmara i Anonima zw. Gallem. W kronice biskupa merseburckiego, Thietmara⁹, czytamy:

Unde Meseconis, Poleniorum incliti ducis et in superioribus libris ex magna parte signati, residuum explico factum. Hic a Boemia regione nobilem sibi uxorem senioris Bolizlavi duxerat sororem. Quae, sicut sonuit in nomine, apparuit veraciter in re. Dobrawa enim Sclavonice dicebatur, quod Teutonico sermone Bona interpretatur. Namque haec Christo fidelis dum coniugem suum vario gentilitatis errore implicitum esse perspiceret, sedula revolvit angustae mentis deliberacione, qualiter hunc sibi sociaret in fide;

...Dlatego przedstawię resztę czynów znakomitego księcia Polan Mieszka, o którym pisałem szeroko w poprzednich księgach. W czeskiej krainie pojął on za żonę szlachetną siostrę Bolesława Starszego, która okazała się w rzeczywistości taką, jak brzmiało jej imię. Nazywała się bowiem po słowiańsku Dobrawa, co w języku niemieckim wyklada się: dobra. Owa wyznawczyni Chrystusa, widząc swego małżonka pogrążonego w wielorakich błędach pogańskich, zastanawiała się usilnie nad tym, w jaki sposób mogła

⁶ MPH t. III s. 42.

⁷ *Fontes Rerum Bohemicarum*, t. II s. 380.

⁸ MPH t. II s. 882 i edycja Z. Budkovej w „Studiach Źródłoznawczych”, T. 5: 1960 s. 123.

⁹ *Thietmari Merseburgensis episcopi Chronicon*, ed. R. Holtzmann, MGH Script. rer. Germ. in usum schol., t. IX, 1935.

omnimodis placare contendit, non propter triformem mundi huius nocivi appetitum, quin potius propter futurae mercedis laudabilem ac universis fidelibus nimis desiderabilem fructum.

56. Haec sponte sua fecit ad tempus male, ut postea diu operari valisset bene. Namque in quadragesima, quae coniunctionem predictam proxima sequebatur, cum a se abstinentia carnis et afflictione corporis sui decimationem Deo acceptam offerre conaretur, dulci promissione a viro suimet propositum frangere rogatur. Illa autem ea ratione consentit, ut alia vice ab eodem exaudiri facilius potuisset. Quidam dicunt, eam in una carne manducasse quadragesima, alii vero tres. Audisti nunc, lector, delictum eius; modo considera fructum elegantem pie voluntatis illius. Laboravit enim pro conversione coniugis sui ac exaudita est a benignitate Conditoris sui, cuius infinita bonitate persecutor suimet studiosus respuit, dum crebro dilectae uxoris ortatu innata infidelitatis toxicum evomuit et in sacro baptismate nequam originale detersit. Et protinus caput suum et seniore dilectum membra populi haecenus debilia subsequuntur et nuptiali veste recepta inter caeteros Christi adoptivos numerantur. Jordan, primus eorum antistes, multum cum eis sudavit, dum eos ad supernae cultum vineae sedula verbo et opere invitavit. Tunc congratulantur legitime coniugati, predictus mas et nobilis femina, illisque subdita omnis familia gaudet se in Christo nupsisse. Post haec peperit bona mater filium ..., quem fratris sui nomine Bolislavi appellavit¹⁰...

by go pozyskać dla swojej wiary. Starala się go zjednać na wszelkie sposoby, nie dla zaspokojenia trzech żąd tego zepsutego świata, lecz dla korzyści wynikających z owej chwalebnej i przez wszystkich wiernych pożądanej nagrody w życiu przyszłym.

56. Umyślnie postępowała ona przez jakiś czas zdroźnie, aby później móc długo działać dobrze. Kiedy mianowicie po zawarciu wspomnianego małżeństwa nadszedł okres wielkiego postu i Dobrawa starala się złożyć Bogu dobrowolną ofiarę przez wstrzymanie się od jedzenia mięsa i umartwianie swego ciała, jej małżonek namawiał ją słodkimi obietnicami do złamania postanowienia. Ona zaś zgodziła się na to w tym celu, by z kolei móc tym łatwiej zyskać u niego posłuch w innych sprawach. Jedni twierdzą, iż jadła ona mięso w okresie jednego wielkiego postu, inni zaś, że w trzech takich okresach. Dowiedziawszy się przed chwilą, czytelniku, o jej przewinie, zważ teraz jaki owoc wydała jej zbożna intencja. Pracowała więc nad nawróceniem swego małżonka i wysłuchał jej miłościwy Stwórca. Jego nieskończona łaska sprawiła, iż ten, który go tak srogo prześladował, pokajał się i pozbył na ustawiczne namowy swej ukochanej małżonki jadu przyrodzonego pogaństwa, chrzestem świętym zmywając plamę grzechu pierworodnego. I natychmiast w ślad za głową i swoim umiłowanym władcą poszły ulomne dotąd członki spośród ludu i w szatę godową przyodziane, w poczet synów Chrystusowych zostały zaliczone. Ich pierwszy biskup Jordan ciężką miał z nimi pracę, zanim, niezmordowany w wysiłkach, nakłonił ich słowem i czynem do uprawiania winnicy Pańskiej. I cieszyli się wspomniany mąż i szlachetna jego żona ze swojego legalnego już związku, a wraz z nimi radowali się wszyscy ich poddani, iż w Chrystusie zawarli małżeństwo. Potem urodziła zacna matka syna..., którego nazwała imieniem swego brata Bolesława...¹¹

¹⁰ Thietmar, IV, 55—56.

¹¹ Tłumaczenie M. Z. Jedlickiego — *Kronika Thietmara*, Poznań 1953 s. 218—220 i 222. (W niektórych miejscach dokonaliśmy poprawek tłumaczenia).

Pierwszy zaś nasz kronikarz Anonim zw. Gallem¹² przekazał nam co następuje:

(Opowiedziawszy o niezwykłym uzyskaniu wzroku przez siedmioletniego Mieszka i wypytywaniu na ten temat przez księcia Ziemomysła „starszych i roztropniejszych”, co ono miało oznaczać...)

(4) ...Ipsi vero per cecitatem Poloniam sic antea fuisse quasi cecam indicabant, sed de cetero per Meschonem illuminandam et exaltandam super nationes contiguas prophetabant. Quod et ita se habuit, at aliter tamen interpretari potuit. Vere Polonia ceca prius erat, que nec culturam veri Dei nec doctrinam fidei cognoscebat, sed per Meschonem illuminatum est et ipsa illuminata, quia eo credente Polonica gens de morte infidelitatis est exempta. Ordine enim competenti Deus omnipotens visum prius Meschoni corporalem restituit, et postea spiritalem adhibuit, ut per visibilia ad invisibilem agnitionem penetraret et per rerum noticiam ad artificis omnipotentiam suspicaret...

(5) At Mescho ducatum adeptus ingenium animi cepit et vires corporis exercere, ac nationes per circuitum bello sepius attemptare. Adhuc tamen in tanto gentilitatis errore involvebatur, quod sua consuetudine VII^m uxoris abutebatur. Postremo unam christianissimam de Bohemia Dubrocam nomine in matrimonium requisivit. At illa, ni pravam consuetudinem illam dimittat, seseque fieri christianum promittat, sibi nubere recusavit. Eo igitur collaudante se usum illius paganismi dimissurum et fidei christiane sacramenta susceptorum, illa domina cum magno seculari et ecclesiastico religionis apparatu Poloniam introivit, necdum tamen thoro sese maritali federavit, donec ille paulatim consuetudinem christianitatis et religionem ecclesiastici ordinis diligenter contempnans, errorem gentium abnegavit, seque gremio matris ecclesie counivit.

(4) ...Owi zaś tłumaczyli, że ślepotą oznaczała, iż Polska przedtem była tak jakby ślepa, lecz odtąd przez Mieszka ma być oświeconą i wywyższoną ponad sąsiednie narody; tak się też rzecz miała istotnie, choć wówczas inaczej mogło to być rozumianem. Prawdziwie ślepą była przedtem Polska, nie znając ani czci prawdziwego Boga, ani zasad wiary, lecz przez oświeconego cudownie Mieszka sama została oświeconą, bo gdy on przyjął wiarę, lud polski uratowany został od śmierci w pogaństwie. W stosownym bowiem porządku Bóg najpierw przywrócił wzrok cielesny Mieszkowi, a następnie dodał duchowy, aby przez poznanie rzeczy widzialnych dotarł do pojęcia niewidzialnych i by przez znajomość rzeczy ogarnął wszechmoc ich Stwórcy...

(5) Wtedy Mieszko, objawszy księstwo, zaczął rozwijać zdolności umysłu i siły ciała i coraz częściej wojną nachodził ludy sąsiednie dookoła. Dotychczas jednak w tak wielkim pograżony był błędzie pogaństwa, że wedle zwyczaju siedmiu żon żążywał. W końcu zażądał w małżeństwo jednej bardzo dobrej chrześcijanki z Czech, imieniem Dąbrówki. Lecz ona sprzeciwiła się poślubieniu go, jak długo nie zarzuci owego zdrożnego obyczaju i nie przyrzeknie zostać chrześcijaninem. Gdy zaś on na to przystał, że porzuci ów zwyczaj pogański i przyjmie sakramenta wiary chrześcijańskiej, pani owa przybyła do Polski z wielkim przepychem świeckiej i kościelnej okazałości, ale nie pierwszej podzieliła z nim łożo małżeńskie, aż ów powoli a pilnie zaznajamiając się z obyczajem chrześcijańskim i obrzędami kościelnymi, wyrzekł się błędów pogaństwa i zjednoczył się z matką — Kościołem.

¹² Galli Anonymi, *Cronica et gesta ducum sive principum Polonorum*, ed. K. Maleczyński — MPH Nova Series t. II, Kraków 1952.

(6) Primus igitur Polonorum dux Mescho per fidelem uxorem ad baptismi gratiam pervenit, cui ad laudem et gloriam satis habundanter sufficit, quod suo tempore et per eum oriens ex alto regnum Poloniae visitavit. De hac namque benedicta femina gloriosum Boleslaum generavit¹³...

(6) Pierwszy więc książę Polaków osiągnął łaskę chrztu za sprawą wiernej żony; sławie jego i chwale dosyć tego starczy, że za jego czasów i przez niego światło niebiańskie nawiedziło królestwo Polski. Z tej to błogosławionej niewiasty spłodził sławnego Bolesława¹⁴...

Z ogółu tekstów przytoczonych wynika, że

1. przyjęcie chrztu św. przez Mieszka (I) pozostaje w związku z osobą żony jego, Dobrawy (imię to jest zapisane rozmaicie), siostry lub córki (raczej córki) Bolesława I.
2. Chrzest Mieszka I nastąpił po przybyciu Dobrawy do Polski¹⁵.

Ze samych przytoczonych zapisek roczników wynika chronologia czterech wydarzeń:

1. przybycie Dubrowki wzgl. Dąbrówki, córki księcia Czechów, w charakterze żony do księcia Polski (965)
2. przyjęcie chrztu św. przez księcia Polski — Mieszka (966)
3. narodziny Bolesława (Chrobrego) (967)
4. ustanowienie Jordana pierwszym biskupem w Polsce¹⁶ (968)

Z relacji Thietmara dowiadujemy się, że

1. Mieszko (I) jest dla kronikarza saskiego znakomitą władcą, mającym duży autorytet wobec poddanych, cieszącym się wielką miłością swojego ludu.
2. Zasługę nawrócenia męża (Mieszka I) na chrześcijaństwo ma w pełni siostra księcia czeskiego, Bolesława¹⁷ — Dobrawa.
3. Dobrawa była nie tylko „dobrą” i religijnie wyrobioną (motywy nawrócenia męża), ale i niezwykle rozumną i życiowo wyrobioną.
4. Starania jej o uzyskanie pożądanego decyzji małżonka trwały czas dłuższy, może nawet od 1—3 lat.
5. Metoda stosowana przez Dobrawę celem pozyskania męża dla nowej wiary polegała nie tylko na perswazji, ale i dobroci i wyrozumiałości oraz cierpliwym stopniowaniem wymagań.
6. Mąż jej, Mieszko, przyjął chrzest św., w ślady zaś monarchy wstąpili natychmiast jego poddani.
7. W pracy nad chrystianizacją Polski brał udział Jordan, pierwszy biskup Polaków.

¹³ Gallus-Anonymus, I, 5 i 6 — Dz. cyt., s. 14—16.

¹⁴ Anonim tzw. Gall, *Kronika Polska*, przełożył i opracował Roman Grodecki, Kraków 1923 a. 70—71.

¹⁵ W Roczniku poznańskim I (MPH t. V s. 878) mamy przedstawione wypadki: najpierw chrzest w r. 960, a w roku 965 poślubienie Dąbrówki.

¹⁶ W Roczniku poznańskim I mamy, jak w tekście podano: *Jordanus primus episcopus Posnaniensis*.

¹⁷ W tekście Thietmara, IV, 55 czytamy: (*Miseco*) *nobilem sibi uxorem senioris Bolislavi duxerat sororem*. M. Z. Jedlicki przetłumaczył: „pojął za żonę szlachetną siostrę Bolesława Starszego” i załączył nader przekonujący komentarz: „Thietmar dodaje określenie: „starszy”, by go odróżnić od jego syna i następcy, Bolesława III Rudego”.

8. Biskup Jordan był gorliwym apostołem nie szczędzącym swojego trudu.
9. Społeczeństwo polskie choć poszło bez wahania za swoim władcą, wymagało wielu wysiłków apostołskich ze strony swojego biskupa.
10. Przyjęcie chrześcijaństwa nie wywołało żadnych przejawiających się na zewnątrz oporów lub niechęci.

O relacji Anonima-Galla na temat przyjęcia przez Mieszka I wiary chrześcijańskiej i na jej podstawie możemy powiedzieć:

1. Autor uwzględnił także wątek czysto legendarny (uzyskanie wroku przez Mieszka w siódmym roku życia) i anegdotyczny (nałożnice Mieszka I i ich liczba).
2. Rola „Dubrowki”, której książęcego pochodzenia autor wcale nie wspomina, jest przedstawiona również jako decydująca w pozyskaniu Mieszka I dla chrześcijaństwa.
3. „Dubrowka” zanim wyraziła zgodę na oddanie Mieszkowi swojej ręki i udanie się do Polski, wymogła na nim zgodę na zmianę obyczajów oraz przyrzeczenie przyjęcia chrześcijaństwa.
4. „Dubrowka” przybyła do Polski w otoczeniu dworu złożonego z osób świeckich i duchownych.
5. Mieszko nie dotrzymał jednak zobowiązania przyjęcia chrześcijaństwa i „Dubrowka” skłoniła go do tego odmawianiem wykonywania obowiązków małżeńskich.
6. Mieszko przyjął chrzest św. z pobudek raczej zmysłowych.
7. Przyjęcie chrztu św. poprzedziło dokładne zapoznanie się Mieszka z etyką chrześcijańską i obrzędami kościelnymi.
8. Przyjęcie chrztu św. przez Mieszka I pociągnęło za sobą nawrócenie społeczeństwa.
9. Metoda zastosowana przez „Dubrawkę” celem pozyskania męża dla wiary chrześcijańskiej polegała na wymuszeniu nieustępliwością i odmawianiem zabiegającemu o jej rękę, a potem i poślubionemu małżonkowi.

Jak widzimy relacja Thietmara góruje nad relacją Anonima-Galla, i to nie tylko ilością i wagą informacji (co zawdzięcza niewątpliwie bliższości chronologicznej wypadkom), ale i stopniem krytycyzmu. Wspomniał wprawdzie o pominiętym przez Thietmara dworze przybyłym z Dobrawą do Polski, jak też o przygotowaniu się Mieszka do chrztu św. (obie okoliczności podane przez Galla z pewnością na podstawie rozumowania *per analogiam*), nie podał jednak żadnego nazwiska, poza parą książęcą, związanego ze sprawą chrystianizacji Polski i przypisał Dobrawie postępowanie mało zgodne z psychologią ludzką, deprecjonujące zaś w rezultacie Mieszka I. Ani Thietmar, ani Anonim zw. Gallem nie podali motywów, dla których Mieszko I starał się o rękę Dobrawy, nie wyszli również obaj poza motywy osobiste przyjęcia nowej wiary, nie poinformowali jakim sposobem znalazł się biskup Jordan w Polsce, nie podali żadnych informacji o samym akcie przyjęcia chrztu św. przez Mieszka I i jego poddanych. Obaj kronikarze wystąpili z własną wersją sposobu pozyskania przez Dobrawę Mieszka I dla nowej wiary.

Ponieważ kronika Thietmara była przez szereg stuleci (do końca

niemal XVI wieku) właściwie niedostępna historiografom¹⁸, zwłaszcza polskim, podstawę źródłową stanowiła dla następców poza rocznikami kronika Anonima zw. Gallem. O tę podstawę (przeważnie w wersji Kadłubka) oparły się zatem zapiski innych Roczników polskich: Rocznika kamienieckiego¹⁹, Rocznika cystersów henrykowskich²⁰, oraz Roczników małopolskich²¹.

Również Mistrz Wincenty zw. Kadłubkiem²², Kronika Mierz-

¹⁸ Zob. M. Z. Jedlicki, Wstęp do wyd. *Kroniki Thietmara*, Poznań 1953 s. XLIII: I wydania dokonano w r. 1580.

¹⁹ MPH t. II s. 776—777: *Mesco qui appellatus est rex Polonorum, cum esset gentilis, sub pacto conversionis accepit Danbrovcam filiam ducis Boemie in uxorem, que venit ad eum anno incarnationis dominice nongentesimo sexagesimo quinto, de qua genuit Boleslaum Magnum...*

Anno Domini 967 Boleslaus Magnus natus est.

²⁰ MPH t. III s. 700: *Mesco dux Polonie, qui appellatus est rex Polonorum, cum esset gentilis, sub pacto conversionis ad fidem Christi accepit Dubravcam, filiam ducis Bohemie, in uxorem; que venit ad eum in Poloniam anno Domini nongentesimo septuagesimo, de qua genuit Boleslaum magnum, qui natus est anno Domini nongentesimo septuagesimo secundo. Anno Domini nongentesimo septuagesimo primo dux Mesco baptizatus est.*

²¹ MPH t. II s. 828 — *Rocznik Traski*: „Anno Domini 965 excellentissimus dux Mescho accepit Dobrovcam sibi in uxorem, christianam videlicet de Bohemia, qui ambo christiani fidelissimi in Polonia efficiuntur et omnes Poloni baptizantur, ecclesie et claustra, episcopatus, prepositure alique per ipsos, que tunc fieri poterant construuntur et dotantur. Qui vero Mescho 7 annis a natiuitate cecus fuit, ut in cronicis premissis habetur. 967. Boleslavus Magnus, qui Chabri dicitur, natus est. *Rocznik Małopolski według Kodeksu Kurpatrickiego* (MPH t. II s. 822): — „931. Mesco princeps Polonie, filius Zemomislai cecus gignitur et septem annis secus educatur. Tandem miraculose illustratur. Qui licet multum famosus esset et magne industrie, vicio tamen non caruit. Nam septem pellicum scortis, quas coniuges nuncupabat nocturnas variare vices consueverat. His tandem repudiatis de Bohemia quandam Dobrovcam nomine matrimonio copulat, cuius felici consortio glacies infidelitatis dissolvitur, et nostrorum labrusca gentilium in vere vitis palmites transmigravit. 942. Meskoni siquidem felix Dubrowka non prius nubere voluit, quam universum regnum Polonie cum ipso rege christiane professionis characterem suscepisset... Podobny tekst w kodeksach: lubińskim i królewickim. (MPH t. II s. 822 i 823). *Rocznik Sędziwoja* (MPH t. II s. 872): — Anno domini nongentesimo 65^o Dobrochna Wrathislai ducis Bohemie filia et soror sancti Wenczeslai desponsatur Meskoni filio ducis Zemomisl, qui Mesca cecus natus fuit et Prage baptisatus divino miraculo lumen recepit. Anno domini nongentesimo 67 Boleslaus Magnus nascitur.

²² MPH t. II s. 275: — „De Zemomisl autem famosus ille Mesco caecus gignitur; caecus septennio educatur. Qui anni exitu septimi divinitus illustratur, visuque recepto aetatem vicit industria; sed tantisper, lumine cassus rationis, caecutire visus est, quod septem pellicum scortis, quas coniuges nuncupabat, nocturnas variare vices consueverat. His tandem repulsis, de Bohemia quandam, Dubrovcam nomine, matrimonio copulat; cuius felici consortio glacies infidelitatis dissolvitur et nostrorum labrusca gentilium in veras vitis palmites transmigrat. Huic enim catholicae fidei amatissimae non prius nubere collibuit, quam universum Poloniae regnum cum ipso rege christiane professionis suscepissent characterem. Didicerat namque, quod dispar cultus unum erat impedimentorum matrimonii. Primus itaque Polonorum rex Mesco gratiam baptismi suscepit”.

wy²³, Kronika Polska²⁴ i Kronika książąt polskich²⁵ przyjęły wersję Anonima-Galla. Jedna tylko Kronika Wielkopolska²⁶ każe narzód Mieszkwici pobrać się z „Dobrochną”, siostrą św. Wacława, a dopiero w rok później *uxore suadente et divina gratia inspirante* z całym narodem przyjąć chrzest.

Jan Długosz²⁷ przyjąwszy zasadniczo przekaz Anonima-Galla za podstawę swojej relacji, nie tylko go uzupełnił, ale i zmienił. Uwzględniwszy momenty legendarne (uzdrowienie Mieszka) i anegdotyczne (nalożnice), wprowadził również cały aparat formalno-urzędowy. Mamy więc poselstwo Mieszka I proszące o rękę córki Bolesława I „na jedyną i prawowitą małżonkę”²⁸, mamy stresz-

²³ MPH t. II s. 188: — „De Zemomisl autem famosus ille Mescho caecus gignitur, caecus septennio educatur. De isto Meschone quomodo illuminatus sit, quomodo septem pellicibus omni nocte abutabatur, et quomodo ultimo duxit Dambrovcam filiam ducis Bohemiae, et qualiter per ipsam rex et populus conversus est ad fidem, require in annalibus Polonorum”.

²⁴ MPH t. III s. 616: — „De Zemomislone famosus ille Mescho cecus generatur, qui septennio cecus educatur, quibus finitis, visu recepto, etatem vicit industria. Qui dum procrearetur Dobravcam, filiam ducis Boemie, illa consensum nuptiis prebere noluit, quousque repudiaret septem pelices, quibus vicissim commiscebatur, et christianam fidem suscipiens baptizaretur. — Primus itaque Polonorum princeps et rex Mescho baptismi gratiam suscepit anno Domini 966, tempore Ottonis primi imperatoris, et dictus est Mescho, id est turbacio, quia in eius ortu propter cecitatem eius turbati sunt parentes illius, vel potius in illuminatione eius cordis in fide catholica turbati sunt hostes animarum, videlicet diaboli”.

²⁵ MPH t. III s. 437—438: — (Opowiedziawszy szczegółowo uzyskanie wzroku przez Mieszka I...) „Mesco primus fuit, qui ydolatrie cecitate relicta lucem, que omnem hominem venientem in hunc mundum illuminat, virtute fidei recognoscens, cum patria cunctoque populo sibi subiecto sacro fonte baptismatis est renatus. Mortuo igitur patre, Mesco gubernaculum ducatus suscipiens, assumptis corporeis viribus debellando per circuitum impiecit nationes. Et cum esset adhuc perfidia gentilitatis constrictus, septem uxores habuit; postremo autem illas omnes repudiavit, anno videlicet domini DCCCCLXVI, tempore primi Ottonis imperatoris, christianissimam mulierem de Bohemia, Dubravcam nomine, sibi fecit coniugio copulari, que tamen, nisi christianus efficeretur, eum accipere recusavit: unde dum Mesco paganismum abiecit et iugo Christi per fidem collum submittit, illa cum clericis tam religiosis quam secularibus Poloniam subintravit. Suscipiens ergo Mesco fidem catholicam, et Dubravca uxore genuit Boleslaum primum”.

²⁶ MPH t. II s. 482: — „Zemomisl vero anno domini DCCCXIII... successit, et Meskam filium suum... XXXI procreavit. Qui Mesco VII anno actatis suae divinitus lumen oculorum accepit. Et tandem anno domini DCCCXXXI Dobrochnam, sororem sancti Wenczeslai, duxit in uxorem. Anno sequenti cum tota gente Lechitarum seu polonica, uxore suadente et divina gratia inspirante, baptismum suscepit. De qua uxore anno XXXVII filium genuit, cui nomen Boleslaus in sacro baptismate imponi fecit, anno vero domini trigesimo octavo Jordanum in episcopum Poloniae ordinavit”.

²⁷ Joannis Dlugossii, *Annales seu Cronicae incliti regni Poloniae*, Lib. I et II, Varsaviae 1964 s. 172—178.

²⁸ *Dz. cyt.*, s. 175: „(Mieczysław) ad principem Bohemiae Boleslaum, sancti Wenczeslai interfectorem et germanum, procos mittit, filiam suam Dambrovkam pro unica et legitima uxore sibi petituros”.

czone odpowiedzi Bolesława I i „Dąbrówki”, głoszące zasady wyznawane i stawiające stanowcze warunki, mamy narady władcy polskiego ze swoim senatem, mamy wreszcie formalną uchwałę tego senatu z władcą na czele o przyjęciu wiary chrześcijańskiej. I znów poselstwo (nawet nie jedno) do Pragi, zaciągnięcie formalnego zobowiązania poznania nowej wiary i przyjęcia chrztu św. i to nie tylko przez oblubienicę, ale i przez cały naród, mamy formalną wreszcie zgodę Bolesława I na małżeństwo córki i odesłanie jej w otoczeniu liczego dworu wraz z odpowiednim posagiem i wyprawą. Chcąc okazać obiektywizm Długosz domyśla się istniejących wśród tzw. *reguli, proceres et satrape*²⁹ polskich sprzeciwów, opartych zresztą o zupełnie zrozumiałe z ich punktu widzenia motywy (zbyt trudne wymagania nowej wiary, szacunek dla tradycji, brak dostatecznej znajomości tego, co się przyjmuje), ale ostatecznie za sprawą Opatrzności dochodzi do powszechnej zgody.

Wjazd „Dambrowki” do Polski odbył się na sposób analogicznych uroczystości w XV wieku (m. in. Mieszko wychodzi naprzeciw oblubienicy w otoczeniu wszystkich stanów). Po bardzo krótkim (*paucis diebus*) przygotowaniu religijnym, udzielonym mu *per viros religiosos et anachoreticam vitam in regionibus suis ducentes*, których specjalnie zawezwał, przyjął władca Polski chrzest św. *cum principalioribus baronibus et nobilibus, urbiumque Poloniae primoribus*³⁰ — w Gnieźnie, w roku 965, za panowania papieża Leona VIII³¹, jak to wyraźnie Długosz podkreśla, przyjmując imię Mieczysława (w miejsce „Mieszka”). Tego samego dnia dostąpił również Sakramentu małżeństwa. Nastąpiło kilkudniowe wesele, w którym brali również udział przybyli z oblubienicą czescy panowie. — *Ex eo deinde tempore universa Polonorum regio fidei sancte catholice iugum suscipit*³²... Za zgodą wszystkich baronów i szlachty kazał Mieczysław zniszczyć bożyszcza i ich świątynie, a *cultores vero illorum et singulorum bonorum privacione et capitis precisione mulctantur*³³. — Jako termin ostatecznego zlikwidowania posągów i gajów pogańskich wyznaczono dzień 7 marca, zapewne roku następnego. Długosz pierwszy z historiografów przypisał „Mieczysławowi” ufundowanie dwóch metropolii: gnieźnieńskiej i krakowskiej oraz siedmiu sufraganii: poznańskiej, smogorzewskiej czyli wrocławskiej, kruszwickiej czyli wrocławskiej, płockiej, chełmińskiej, lubuskiej i kamieńskiej. Jordan występuje u niego wśród innych biskupów (całkowicie legendarnych),

²⁹ Dz. cyt., s. 176.

³⁰ Dz. cyt., s. 176.

³¹ Papież Leon VIII panował od 4 grudnia 963 r. do marca 965 r. Zob. J. Długosza *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Księga pierwsza i druga. Warszawa 1962 s. 234, przyp. 4.

³² Długossii, *Annales*... s. 177.

³³ Dz. cyt., s. 177.

jako biskup poznański. Papież Jan XIII miał zatwierdzić wszystkie wymienione biskupstwa i arcybiskupstwa za pośrednictwem legata Idziego³⁴. Przyczyny przyjęcia chrześcijaństwa przez władcę Polski dopatruje się Długosz w długotrwałym braku następcy tronu i odpowiednich w dotychczasowych warunkach perspektyw jego uzyskania; bezpośrednim zaś bodźcem była namowa świeckich i duchownych chrześcijan (katolików), którzy bądź przebywali stale na jego dworze, bądź też przybyli chwilowo z krajów sąsiednich. Prócz momentów natury religijnej i dynastycznej, wysunęli oni również momenty ambicjonalno-narodowe³⁵. Łatwo zauważyć, że Długosz „schemat” Anonima-Galla gruntownie poprawił. Znikł bowiem ów zawód sprawiony początkowo Dobrawie przez Mieszka I, który zobowiązawszy się przyjąć nową wiarę, zobowiązania nie wypełnił, znikło również przymuszanie Mieszka I drogą odmówienia wykonywania obowiązków małżeńskich. Zasługa nawrócenia „Mieczysława” przypadła przede wszystkim nieznanym z imienia, miejscowym i przybyłym, duchownym i świeckim wyznawcom chrześcijaństwa, którzy go nakłonili i przygotowali do przyjęcia chrztu, a na drugim dopiero miejscu Bolesławowi I, który z zabójcy brata, św. Wacława, przemienia się w gorliwego katolickiego ojca, wreszcie i Dobrawie, której rola niewątpliwie maleje. Przyjęcie chrztu św. nie jest wynikiem oddziaływania małżonków na siebie, ale dobrowolnie zawartej umowy między dwoma władcami, a może, lepiej wyraziwszy się, między dwiema dynastiami.

Oparty na szerszej podstawie źródłowej (znał m. in. i Thietmara), uległ jednak silnie sugestiom Długosza — Adam Naruszewicz³⁶. Teren do przyjęcia chrześcijaństwa był już, zdaniem jego, przygotowany, gdyż wielu chrześcijan morawskich miało schronić się, na początku X wieku, przed najazdem Węgrów do Polski³⁷. Jest prawdopodobne, że grupa duchownych otrzymała wówczas pozwolenie na budowę w Krakowie kościoła pod wezwaniem Św. Krzyża. Nakłoniony przez miejscowych lub przybyłych chrześcijan przedsięwziął „Mieczysław” I zawrzeć związek małżeński z córką Bolesława I — „Dąbrówką”. Autor przyjął wersję Długosza o przeprowadzonych oficjalnie rokowaniach i zaciągniętych zobowiązaniach. Oblubienica przybyła do Polski w towarzy-

³⁴ Dz. cyt., s. 179. Historyczna misja kardynała Idziego (Gilon de Toucy), biskupa Tusculum, miała miejsce dopiero w czasie od kwietnia 1123 r. do maja 1124 r., a może nawet później. Zob. J. Długosza *Roczniki czyli Kroniki*... s. 247/8 przyp. 12.

³⁵ Długossii, *Annales*... s. 172.

³⁶ Ks. bp A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego*, t. IV, Lipsk 1836.

³⁷ Dz. cyt., s. 17, przyp. 2. Autor powołał się na Konstantyna Porfirogenety słowa (w tłumaczeniu łacińskim): „Quae supererat dissipata multitudo confugit ad finitimas gentes Bulgaros, Chrobatos”.

stwie wielu kapłanów „słowiańskich”, nie wynika jednak z tego, aby Polacy przyjęli obrządek słowiański, gdyż miała już Polska, zdaniem Naruszewicza, swojego biskupa obrządku łacińskiego, imieniem Jordana (podległego metropolii magdeburgskiej), zanim „Mieczysław” ochrzcił się. Duchownym „słowiańskim” powierzano funkcje apostołskie, ale nie zarządzanie Kościołem. Świadczyć ma za tym stanowisko Jana XIII zajęte, w roku 964, w liście do księcia czeskiego w sprawie erekcji biskupstwa w Pradze³⁸. Autor odchodzi jednak od wersji Długosza w ważnym punkcie, gdyż nie wie, kiedy „Dąbrówka” wzięła ślub z „Mieczysławem”, czy zaraz po swoim przybyciu do Polski, czy też po przyjęciu chrztu świętego. Powołując się na Długosza, oznaczył autor termin przyjęcia przez „Mieczysława” i wielu znakomitych Polaków chrztu św. na dzień 5 marca 965 r., tj. na czwartą niedzielę wielkiego postu. Autor powtarza za Długoszem informacje o zarządzeniach państwowych przeciw pogaństwu i terminie jego formalnej likwidacji³⁹. Wspomniawszy o rzekomych fundacjach „Mieczysława” i powołaniu przezeń metropolitalnej hierarchii kościelnej, nie uważa tej informacji Długosza za wiarygodną i jedynie Jordana uznaje za postać historyczną⁴⁰. Przyczyny przyjęcia chrześcijaństwa przez władcę polskiego widzi Naruszewicz w chęci odebrania Niemcom możliwości dokonywania podbojów pod pozorami gorliwości apostołskiej, w pragnieniu uzyskania lepszej pozycji międzynarodowej, wreszcie w pobudce bezpośredniej doczekania się dzięki nowej wierze następcy tronu⁴¹.

Zdaniem Joachima Lelewela⁴² już przed chrztem św. „Mieczysława” znajdujemy w Poznaniu w roku 958 (!) podporządkowanego Magdeburgowi, biskupa Jordana. Po zniszczeniu przez Węgrów państwa wielkomorawskiego, wielu chrześcijan schroniło się do Chrobatów (ziemia krakowska). Znaczne oddalenie „siedliska Lachów” od „chciwego zdobywcy niemieckiego oręża” dało czas i warunki do spokojnego zapoznania się za pośrednictwem Morawian i Czechów z religią chrześcijańską i jej dobrowolnego przyjęcia. Z dwóch wersji przyjęcia chrztu św. przez „Mieczysława” I, uważa Lelewel wersję Thietmara za wiarygodniejszą, tak ze względu na współczesność (!) jej autora wypadkom, jak i na potwierdzenie świadectwa przez datowanie wypadków w roczni-

³⁸ Dz. cyt., s. 19 i przyp. 2. Autor powołał się na Thietmara informację o Jordanie.

³⁹ Dz. cyt., s. 20.

⁴⁰ Dz. cyt., s. 23—25 i przyp. 1.

⁴¹ Dz. cyt., s. 16—17.

⁴² Joachim Lelewel, *Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa polskim dwónastego wieku dziejopisem a w szczególności nad pierwszą dziejów jego księgą, pierwotne dzieje Polski obejmującą*. — Polska wieków średnich, t. I. Poznań 1855.

kach. Przypisywanie „Mieczysławowi” I zasługi założenia pełnej kanonicznie erygowanej organizacji kościelnej, autor stanowczo odrzucił, jako wymyślone przez Długosza⁴³.

Nie trudno zauważyć, że najbardziej charakterystycznym momentem wszystkich relacji o okolicznościach towarzyszących przyjęciu wiary chrześcijańskiej przez Polskę, jest — pośrednictwo czeskie w uzyskaniu kontaktu z Kościołem katolickim. To pośrednictwo uosobione początkowo w osobie samej tylko Dobrawy, obejmuje później także i jej ojca, a także i owych „słowiańskich” duchownych, o których pisał nasz pierwszy, pracujący nowożytnymi metodami historycznymi dziejopis, Naruszewicz.

Pod koniec XIX wieku pojawiły się jednak koncepcje kwestionujące czeskie pośrednictwo, stawiające zaś Niemców na to miejsce. Uczynił to pierwszy Tadeusz Wojciechowski⁴⁴, który postawił hipotezę, że pierwszymi misjonarzami u nas byli mnisi z Nowej Korbei. Autor próbował ją uzasadnić doszukiwaniem się pokrewieństwa między Rocznikiem kapituły krakowskiej, a Rocznikiem korbejskim, faktem że Widukind, autor „Dziejów Saskich” (pierwszej informacji o Mieszku i jego państwie) był mnichem w Nowej Korbei oraz wezwaniami najdawniejszych kościołów w Gnieźnie i Kruszwicy. Rozprawił się gruntownie z tymi argumentami Władysław Abraham⁴⁵, wykazując ich słabość i stawiając nową własną hipotezę, przyznającą klasztorowi w Fuldzie misjonarską rolę wobec pogańskiej jeszcze Polski. Próbował uzasadnić ją przede wszystkim tym, że nekrolog fuldajski jest jedynym nekrologiem niemieckim, w którym znajdujemy zapisaną datę śmierci Mieszka I. Zapisanie imienia czyjego do nekrologu obowiązywało do modłów za tę osobę, a na to można było sobie zasłużyć tylko przez dobrodziejstwa wyświadczone. Bliższe zatem za chodziły związki między Fuldą a Polską, skoro księżę polski musiał okazać swoją hojność, może właśnie za przysłanie misjonarzy wypłacił się Mieszko darami. Autor, przyjmując jeszcze wówczas (1893), że margrabia Geron „pierwszy zetknął Polskę z Cesarstwem”, wymienienie jego imienia w nekrologu fuldajskim uznał za poszlakę, że on to jeszcze przed rokiem 965 zapośredniczył w nawiązaniu stosunków między Fuldą a Mieszkiem. Nie poprzestając na tym, Wł. Abraham postawił tezę (nie hipotezę), że wniosek Mieszka I o przysłanie apostoła-biskupa do Polski został skierowany do Ottona I, tym bardziej że tę myśl musieli poddać dworowi polskiemu kapelani Dąbrówki, prawdopodobnie Niemcy z die-

⁴³ Dz. cyt., s. 292—295.

⁴⁴ T. Wojciechowski, *O rocznikach polskich X—XV wieku*, — Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie, Wydz. Filolog. i Histor.-Filoz., t. IV, Kraków 1880 s. 207 i n.

⁴⁵ Wł. Abraham, *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy wieku XII*. Lwów 1893 s. 17—28. Wyd. III. Poznań 1962 s. 104—111.

cezji ratybońskiej, „w oczach których cesarz przyćmiewał biskupa rzymskiego”. Z ramienia też cesarskiego miał pierwszy biskup Jordan przybyć do Polski. Autor umiejscowia nawet w czasie i terenie moment zetknięcia się poselstwa Mieszka I z Ottonem I — w styczniu w r. 966 w Maastricht⁴⁶. Imię „Jordan” świadczyłoby, że pierwszy nasz biskup pochodził „z zachodnich Niemiec, bliskich Francji, albo z samej Francji lub Włoch”.

Z tego samego braku zaufania w siły katolicyzmu czeskiego, siły zdolne w X wieku apostołować w Polsce, wynikły dalsze sugestie na ten temat A. Parczewskiego, St. Zakrzewskiego, ks. Bernarda Stasiewskiego, Zygmunta Wojciechowskiego a przede wszystkim Henryka Łowmiańskiego. A. Parczewski⁴⁷ i ks. B. Stasiewski⁴⁸ biorąc pod uwagę, że Czechy aż do powstania diecezji praskiej stanowiły część diecezji ratybońskiej, podporządkowanej metropolii w Salzburgu, szukali na terenie Niemiec południowych ośrodków mogących podjąć się pracy misyjnej w Polsce X wieku. Poparł to stanowisko Z. Wojciechowski⁴⁹ podkreślając momenty polityczne i religijne łączące Mieszka I z Bawarią, wskazując w ślad za A. Parczewskim na klasztor św. Emmerama. St. Zakrzewski⁵⁰ natomiast ogniska pierwszej misji, jaka z Jordanem na czele wyjechała do Polski, szukał w Fuldzie, ewentualnie w Hersfeld, a także nawet w Magdeburgu. — Kontynuował myśl Wł. Abrahama — Henryk Łowmiański⁵¹. Odrzucił wprawdzie, przekonany argumentacją K. Tymienieckiego⁵² i G. Labudy⁵³ rzekomą rolę margrabię Gerona w nawiązaniu stosunków między Polską a Niemcami, solidaryzował się natomiast z opinią Wł. Abrahama, iż Mieszko I zwrócił się do cesarza z prośbą o misję, i że poselstwo polskie dogoniło Ottona I podczas jego podróży na zachód po śmierci brata cesarskiego Bruna (zmarł 11 października 965 r.), sprezyzował jedynie inaczej

⁴⁶ Dz. cyt., s. 114—115. — W rozprawie pt. *Gniezno i Magdeburg*, Kraków 1921, Wł. Abraham wycofał się z tego stanowiska w kierunku samodzielnego działania Mieszka I.

⁴⁷ A. Parczewski, *Początki chrystianizmu w Polsce i misja irlandzka*. — Rocznik Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, t. 29, Poznań 1902 s. 34—36.

⁴⁸ B. Stasiewski, *Die ersten Spuren des Christentums in Polen*. Zeitschrift für osteuropäische Geschichte, t. VIII, Berlin 1934 s. 257—260.

⁴⁹ Z. Wojciechowski, *Polska nad Wisłą i Odrą w X wieku. Studium nad genezą państwa Piastów i jego cywilizacji*, Katowice 1939 s. 60—62.

⁵⁰ St. Zakrzewski, *Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego*, Warszawa 1921 s. 75—76.

⁵¹ H. Łowmiański, *Imię chrzestne Mieszka I*. — *Slavia Occidentalis*, t. XIX, Poznań 1943 s. 286—292.

⁵² K. Tymieniecki, *Widukind i Thietmar o wypadkach z roku 963*. „Roczniki Historyczne”, t. XII, Poznań 1936 s. 95—110.

⁵³ G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, Poznań 1946 s. 5—54.

miejsce i czas tego wypadku, mianowicie — na Boże Narodzenie 965 roku w Kolonii. Autor szukał wskazówek w wezwaniu katedry kolońskiej (św. św. Piotr i Paweł), identycznym z wezwaniem pierwszego kościoła w państwie „gnieźnieńskim” — w Poznaniu oraz w fakcie, że wśród biskupów przybyłych wówczas na dwór Ottona I znajdowało się dwóch biskupów z terytorium belgijsko-francuskiego — Ingram z Cambrais oraz Ewerachar z Leodium, w którego otoczeniu przypuszczalnie znajdował się Jordan, który podjął się zorganizować misję polską, ponieważ spośród Niemców, ze względu na pamięć przygód Adalberta na Rusi i brak u nich w ogóle ochoty do pracy misyjnej, nikt nie kwapił się za Odrę. Cesarz zgodził się na żądanie Mieszka I w sprawie misji, ponieważ została mu w zamian ofiarowana przyjaźń, której nie mógł lekceważyć wobec głośniejszej już potęgi księcia „gnieźnieńskiego”, zaś biskup Ewerachar należał do obozu cesarskiego. Imiona: Lambert (u pierwszych Piastów 4 razy, u biskupów w ówczesnej Polsce — 3 razy), Dagobert (Dagome iudex) i Jordan prowadzą właśnie do Dolnej Lotaryngii. Ślad tamtejszego zainteresowania się Polską, zachował się w źródłach w postaci wzmianki o wyprawie Ottona II, w r. 979, w „Gesta episcoporum Cameracensium”. Misja do Polski stanowiłaby jedno z ogniw ekspansji kulturalnej Leodium. Kultura zatem francuska, ale pośrednictwo organizacyjne niemieckie, i to królewsko-cesarskie⁵⁴.

Sugestia hipotezy o misyjnej roli niemieckich ośrodków macierzystych w stosunku do Polski, okazała się tak mocna, że Józef Widajewicz⁵⁵, zwalczający bardzo przekonująco koncepcję poselstwa Mieszka I w sprawie chrześcijaństwa w Polsce do Ottona I, wyznaczył Ratybonie rolę ośrodka, który najbardziej przyczynił się do chrystianizacji Polski. W Ratybonie znajdował się bowiem klasztor św. Emmerama, którego mnisi na polu działalności misyjnej w krajach słowiańskich mieli położyć duże zasługi. Z tego klasztoru pochodził m. in. najbardziej ideowy apostoł wśród Słowian — Bozo, późniejszy biskup merseburski. Decydującym jednak argumentem jest, według Widajewicza, że w tymże klasztorze przebywał rodzony brat Dobrawy — Strachkwass — Chrystian⁵⁶.

⁵⁴ H. Łowmiański, Dz. cyt., s. 290—293.

⁵⁵ J. Widajewicz, *Chrzest Polski, Życie i Myśl*, R. II s. 443—469.

⁵⁶ Dz. cyt., s. 461—469. Zagadnienie tożsamości Chrystiana ze Strachkwassem jest w nauce sporne. Zob. J. Dowiat, *Metryka chrztu Mieszka I i jej geneza*, Warszawa 1961 s. 69, przyp. 52, gdzie autor wypowiada się przekonująco za tożsamością Strachkwassa i Krystiana z Żywotu św. Wojciecha, pióra św. Brunona.

Hipoteza o niemieckim pośrednictwie w uzyskaniu kontaktu z hierarchią kościelną znalazła również swój wyraz w zbiorowo opracowanej *Historii Polski*⁵⁷, gdzie czytamy:

„Chrzest nastąpił w 966 r. Był on poprzedzony małżeństwem księcia polskiego z Dobrawą, córką Bolesława I czeskiego. Zgody na powołanie biskupa misyjnego i poparcia organizacyjnego udzielił cesarz Otton I. Pierwsza misja polska złożona była z duchownych najprawdopodobniej pochodzących z obszaru Cesarstwa... W klerze polskim skrzyżowały się różne wpływy zachodnie, także wychodzące z diecezji ratybońskiej w Niemczech południowych”.

Nawet Tadeusz Silnicki⁵⁸, który uważa, iż pośrednictwo cesarza nie wydaje się konieczne, jeżeli nie przyjmie się zawisłości Polski od Niemiec i odrzuci trybutarny stosunek — uznał pośrednictwo cesarskie za prawdopodobne. — A ostatnio Jerzy Dowiat⁵⁹, wypowiedziawszy się kategorycznie i przekonywująco przeciw pośrednictwu cesarskiemu w sprawie nawiązania kontaktu między państwem Piastów a Kościołem⁶⁰, kazał Mieszkowi I przyjąć chrzest św. na terenie Królestwa wschodnio-frankońskiego, z rąk biskupa ratybońskiego, w Ratyzbnie⁶¹.

Wszystkie te sugestie przyznające „Niemcom”, i to wbrew źródłom, udział decydujący w dziele chrystianizacji Polski Mieszka I — są nie do przyjęcia. Jest zupełnie bowiem nieprawdopodobne, by jakikolwiek „niemiecki” czynnik oficjalny, tak państwowy, jak kościelny, a tym bardziej sam cesarz, mógł wziąć udział w formalnych aktach, związanych z pozyskaniem Mieszka I dla chrześcijaństwa. Gdyby Otto I, lub jakikolwiek oficjalny przedstawiciel „niemieckiego” Kościoła, nie wyłączając Kościoła bawarskiego, był współdziałal w dziele chrystianizacji Polski, byłby niewątpliwie dopilnował, by świeżo pozyskany, wzgl. mający być pozyskany dla chrześcijaństwa kraj, dostał się pod władzę hierarchii kościelnej Królestwa wschodnio-frankońskiego. Parcie na wschód nie było „głównie interesem saskim”, ani tylko „saskiej dynastii”, ani tylko „saskich marchii i saskich biskupstw”⁶², ale było właściwością i interesem również i Bawarów i innych dynastii, a także niestety wszystkich biskupstw i arcybiskupstw „niemieckich”, mających do czynienia ze wschodem.

⁵⁷ *Historia Polski*. Opracowanie zbiorowe, t. I, cz. 1, Warszawa 1958 s. 162—163.

⁵⁸ T. Silnicki, *Początki organizacji Kościoła w Polsce za Mieszka I i Bolesława Chrobrego*. Początki państwa polskiego — Księga Tysiąclecia, t. I, Poznań 1962 s. 329.

⁵⁹ J. Dowiat, *Metryka chrztu*, jw.

⁶⁰ *Dz. cyt.*, s. 42—47.

⁶¹ *Dz. cyt.*, s. 55—86. Podobne stanowisko zajął St. Trawkowski, *Jak powstała Polska*, Warszawa 1961 s. 168—169.

⁶² T. Silnicki, *Dz. cyt.*, s. 332: — „Parcie na wschód było głównie interesem saskim, saskiej dynastii, saskich marchii i saskich biskupstw. Imperializm niemiecki tu miał swoje siedlisko”.

Rola biskupów bawarskich w zwalczaniu akcji świętych Cyryla i Metodego jest tak znana, że można jej nie przedstawiać⁶³. Przecież nie inne, ale właśnie ratybońskie biskupstwo objęło swoją jurysdykcją teren całego państwa sąsiedniego, jakim były Czechy⁶⁴ i dopiero obecność Świętego na biskupim tronie w Ratyzbnie (św. Wolfgang) umożliwiła Czechom uzyskanie własnego biskupa, podporządkowanego jednak metropolii mogunckiej. Współczesny biskup Passawy, Pilgrim, nie wahał się, celem podporządkowania sobie sąsiednich na wschodzie terytoriów, m. in. i Moraw, dopuścić się fałszerstwa dokumentów papieskich. Książęta bawarscy, a wraz z nimi biskupi bawarscy, byli głównymi aktorami walki z Węgrami, walki wypierającej tych ostatnich krok po kroku na wschód, kładąc podwaliny pod bawarską Marchię Wschodnią. Henryk I bawarski, brat Ottona I, sięgnął aż po wschodnią część Lombardii z Weroną i Akwileją, a kraje nazwane później „austriackimi” są najlepszym dowodem, że parcie na wschód nie było właściwością tylko Sasów. Imperializm niemiecki nie miał zatem swojego siedliska tylko na północy⁶⁵. Nie tylko Magdeburg miał czuwać nad interesami Kościoła „niemieckiego” na wschodzie, ale i inne metropolie miały swoje zadanie na tym terenie do wypełnienia. Przykładem może służyć choćby sprawa Moraw, które nie należąc do Królestwa wschodnio-frankońskiego, otrzymały biskupa podporządkowanego aż Moguncji. A zresztą, gdyby biskupi bawarscy, w tym wypadku biskup Ratyzbny był czegoś zaniedbał, cesarz byłby natychmiast wkroczył i zaniedbanie naprawił⁶⁶. Nie można zatem przypuszczać, że udzieliwszy pomocy Mieszkowi I w przejściu na wiarę chrześcijańską, mogli — cesarz lub biskupi bawarscy (nie wyłączając osobiście walczącego zbrojnie Thietmar, II 27/ bpa ratybońskiego Michała /941—972/, poprzednika św. Wolfganga pilnie czuwającego, by Czechy nie wyszły spod jego jurysdykcji) przypatrywać się biernie, jak nowo ochrzczeni za ich sprawą władca Polski, uzyskuje niezależną od nich hierarchię misyjną. Przecież Otto I przygotowywał od szeregu lat specjalne ramy organizacyjno-kościelne dla objęcia nimi terytoriów słowiańskich na wschód od Łaby i Sali. — Można zaryzykować z całym spokojem twierdzenie, iż Mieszko I zachował

⁶³ Zob. T. Lehr-Splawiński, *Konstantyn i Metodiusz w walce o liturgię słowiańską*. Przegląd Zachodni, 1949 nr 12 s. 626—638; przedruk w: *Rozprawy i szkice z dziejów kultury Słowian*, Warszawa 1954 s. 149—170.

⁶⁴ Jeżeli Czechy były podzielone na kilka państw, należałoby raczej napisać: teren szeregu państweczek czeskich.

⁶⁵ Zob. K. Tymieniecki, *Dzieje Niemiec do początku ery nowożytnej*, Poznań 1948.

⁶⁶ Godzi się przypomnieć, że ośrodek reakcji przeciw polityce Ottona III mieścił się właśnie w Bawarii, na dworze Henryka IV bawarskiego, późniejszego króla i cesarza Henryka II.

tylko dlatego niezależność Polski od Kościoła „niemieckiego”, ponieważ działając bardzo ostrożnie i dyplomatycznie skrupulatnie ominął tak państwową, jak i kościelną hierarchię wschodnio-frankońską. Nie mógł zatem Mieszko I, pod groźną popadnięcia w zależność kościelną, a w ślad za nią i polityczną od państwa wschodnio-frankońskiego, zwracać się do cesarza, ani do jakiegokolwiek biskupa „niemieckiego” o pomoc w sprawie omawianej. Dopuszczanie takiej ewentualności, świadczy iż nie bierze się pod uwagę stosunku „Niemców” do wschodu słowiańskiego w owym okresie, a także faktu, że Polska zachowała od pierwszego momentu oficjalnego zetknięcia się z Kościołem rzymsko-katolickim, zupełną niezależność kościelną od sąsiednich biskupów i metropolitów. Po badaniach P. Kehra⁶⁷, Wl. Abraham⁶⁸ i G. Labudy⁶⁹ nie możemy mieć przecież żadnej wątpliwości na temat tej niezależności.

„Pośrednictwo niemieckie w Rzymie”, pisał G. Labuda⁷⁰, „było zresztą zupełnie niepotrzebne. Stolica Apostolska od dawien dawna chętnie popierała inicjatywy misjonarskie wśród ludów pogańskich, a jeszcze chętniej dopomagała władcom ich w organizowaniu pierwocin życia katolickiego przez nadsyłanie misjonarzy, ksiąg i kościelnych przyborów. W każdym prawie wypadku zdążyła do bezpośredniego podporządkowania sobie nowych terenów misyjnych, a usuwania ich spod wpływów sąsiednich biskupstw i metropolii”.

Jest i druga przyczyna, dla której musimy odrzucić współudział oficjalny „Niemiec” w dziele wprowadzenia naszego pierwszego władcy historycznego do Kościoła. Jest nią opinia biskupa merseburskiego, Thietmara. Thietmar urodzony niedługo⁷¹ po chrzcie św. Mieszka I, należący do elity intelektualnej Kościoła i państwa, „rodowo” i zawodowo zajmujący się sprawami wschodu, gorąco przywiązany do dynastii saskiej, chętnie podkreślający zasługi swoich monarchów dla Kościoła, pełen zaś wrogiej niechęci do Polski, piszący przecież dla pokrzepienia serc swoich rodaków w chwilach ponoszonych klęsk (1012—1018)⁷², nie mógłby pominąć milczeniem faktu, że ci tak „niewdzięczni” Polacy Bo-

⁶⁷ P. Kehra, *Das Erzbistum Magdeburg und die erste Organisation der christlichen Kirche in Polen*. Abhandlungen d. preuss. Akad. d. Wiss. Phil.-Hist. Kl. Berlin 1920 nr 1.

⁶⁸ Wl. Abraham, *Gniezno i Magdeburg*. Kraków 1921.

⁶⁹ G. Labuda, *Magdeburg i Poznań, (Założenie arcybiskupstwa magdeburgskiego i biskupstwa poznańskiego na tle wschodniej polityki misyjnej Ottona Wielkiego)*. „Roczniki Historyczne”, R. XIV, Poznań 1938 s. 185—238.

⁷⁰ G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, Poznań 1946, s. 77. Autor powołał się na: E. Gaspar, *Geschichte des Papsttums*, t. I—II, passim.

⁷¹ Jako datę jego urodzin przyjmuje się dzień 25 lipca 975 r. Zob. *Kronika Thietmara*, Poznań 1953 s. XII.

⁷² *Kronika Thietmara*. Z tekstu łacińskiego przetłumaczył, wstępem poprzedził i komentarzem opatrzył M. Z. Jedlicki. Poznań 1953 s. XXXI.

lesława Chrobrego zawdzięczają łaskę chrztu św. i zbawienia wiecznego, nie komu innemu, ale właśnie jego władcom i rodakom.

O wszystkich akcjach Ottona I dla Kościoła Thietmar⁷³ pisał skrupulatnie, dlaczego zatem miałby pominąć właśnie najbardziej chwalebna, jaką byłaby niewątpliwie akcja pozyskania dla wiary Chrystusa największego i najpotężniejszego państwa słowiańskiego na zachodzie? Ale co więcej. Thietmar poświęcając Mieszkowi I szereg ustępów, nie pominął sprawy jego chrztu oraz przyjęcia nowej wiary, i wymienił wyraźnie osoby biorące w tym udział oraz ich zasługi, ale o zasługach cesarza, ani biskupów czy klasztorów „niemieckich” nie wspomniał. Gdyby zaś biskup Ratzbony był ochrzcił władcę Polski, byłby to fakt tak doniosły, że byłaby przechowała się tradycja historyczna tego faktu w źródłach rzymskich, czy salzburskich, czy w ogóle niemieckich. Również, gdyby jaki wielki klasztor „niemiecki” był macierzystym domem tych, którzy zdobyli Polskę dla wiary Chrystusowej, byłby niewątpliwie skrupulatnie zapisał to w swoich aktach klasztornych. Jeżeli kto z duchowieństwa „niemieckiego” przyszedł Jordanowi, a potem Ungerowi z pomocą (według wszelkiego prawdopodobieństwa pierwsi kapelani Dobrawy byli z Ratzbony), to udział ten musiał być tak drobny i mało znaczący, iż uszedł uwagi informatorów Thietmara⁷⁴. Odpada zatem nie tylko poselstwo Mieszka I do cesarza, pośrednictwo tego ostatniego⁷⁵, jak też i decyzja cesarska w sprawie wysłania misji do Polski (zresztą jak słusznie zauważył J. Dowiat⁷⁶ cesarz nie mógł udzielać licencji na pracę misyjną), ale także odpada udział jakiegokolwiek biskupstwa czy arcybiskupstwa „niemieckiego” (a zatem i chrzest Mieszka I w Ratzbonie), jak również oficjalny udział wybitnych przedstawicieli klasztorów „niemieckich” w chrystianizacji Polski.

⁷³ Thietmar, II, 3, 4, 10, 11, 14, 17, 20, 22, 30, 37.

⁷⁴ Kontakty Mieszka I z Fuldą (Nekrolog fuldajski pod r. 992 — MGH SS. XIII s. 206) i z Angsburkiem (Gerhardi vita Udalrici, — MGH SS. III s. 422 cc. 21 i 22) dadzą się wyłumaczyć kontaktami Mieszka I z cesarzową Teofano. Zob. P. Bogdanowicz, *Uwagi nad panowaniem Mieszka I. Przypuszczalna przyczyna sojuszu Mieszka I z cesarzową Teofano*. „Roczniki Historyczne”, t. 26, Poznań 1960 s. 89—122.

⁷⁵ Na niewiedzę Thietmara o współdziałaniu Ottona I przy chrzcie Polski i na niezależność biskupa Jordana od Kościoła niemieckiego zwrócił uwagę J. Widajewicz (*Chrzest Polski*, „Życie i Myśl”, R. II nr 11—12 s. 466), nie wyciągnął jednak z tych faktów należytych konsekwencji. Zob. również J. Daniłowicki, Rec.: H. Łowmiański, *Imię chrzestne Mieszka I*. „Strażnica Zachodnia”, t. 18, Katowice 1949, nr 7—9 s. 274: „Zastanawia dlaczego domniemany fakt poselstwa polskiego do cesarza w sprawie chrystianizacji nie zostawił żadnego śladu w kronikach i rocznikarstwie współczesnym... Gdyby poselstwo polskie do cesarza w sprawie wyznaczenia misji odbyło się rzeczywiście, czy współcześni kronikarze niemieccy, notujący o wiele mniej ważne zdarzenia tej doby, nie omieszkaliby pochwalić się, że cesarz patronował chrystianizacji Polski?”

⁷⁶ J. Dowiat, *Metryka chrztu Mieszka I*, s. 38—47.

Nie ma zatem powodu odchodzić od tradycji historycznej i przypisywać komu innemu zasługi skontaktowania Piastów z Kościołem katolickim, jak — Dobrawie i Przemyślidom. Nie Czechi bowiem ich skontaktowały, ale Przemyślidzi, a tych ostatnich stać na to było, mając w jednym pokoleniu aż dwoje w szeregu „duchownych” (Mlada — Maria i Strachkwias — Chrystian) oraz stryja, zmarłego w opinii świętości. Zresztą innej drogi kontaktu źródła nam nie wskazały, a także na inną okoliczności ówczesnego kontekstu historycznego nie pozwalają.

Nie możemy zgodzić się z Janem Dąbrowskim⁷⁷, który w relacji źródeł o roli Dobrawy, dopatrzył się tylko powszechnej w średniowieczu formy przypisywania inicjatywy w tak ważnej sprawie, jak nawrócenie się całego narodu, pokornej kobiecie (Etelberta, Klotylda, Adelajda), gdyż mamy nawrócenia narodów, przy których nie pośredniczą kobiety (np. plemiona germańskie na wschód od Rennu, kraje skandynawskie, Morawy), a także dlatego, iż istniał o wiele bliższy nam czasowo wypadek, doskonale nam znany i pewny, przy którym występuje decydująca rola kobiety, a przecież nie sposób owego historycznego zdarzenia, zaliczyć do średniowiecznych konwencji literackich. Mowa jest oczywiście o przyjęciu wiary chrześcijańskiej przez Litwę pod koniec XIV wieku i roli spełnionej w tym dziele przez królową Jadwigę. Pozostaniemy zatem przy roli Dobrawy i Przemyślidów, ale na niej oczywiście nie poprzestaniemy.

II

Zgadamy się z Wł. Abrahamem⁷⁸ i J. Dąbrowskim⁷⁹ i wielu innymi, że nie obce musiało być chrześcijaństwo Polsce przed przyjęciem chrztu przez Mieszka I, gdyż kronikarze niemieccy, znający wewnętrzne ówczesnej Polski stosunki, a także i nasze źródła nie zanotowały ani jednego faktu większego oporu, którymi wypełnione są dzieje misji w krajach skandynawskich, u Słowian połabskich, wśród Prusaków, czy na Pomorzu. Jedyna droga, którą mogły wpływy chrześcijańskie na ziemi polskie dotrzeć, to geograficznie ujmując, szlak Bramy Morawskiej. Wpływy te mogły docierać od czasu przyjęcia wiary chrześcijańskiej przez Morawian. Żadnych jednak bliższych danych nie mamy, a wszystkie domysły, np. J. Widajewicza⁸⁰, na temat nawrócenia się Wiślan za czasów państwa wielkomorawskiego w oparciu o tzw.

⁷⁷ J. Dąbrowski, *Studia nad początkami państwa polskiego*. „Rocznik krakowski”, t. 34, z. 1 s. 55.

⁷⁸ Wł. Abraham, *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy XII wieku...* Wyd. III s. 96.

⁷⁹ J. Dąbrowski, *Dz. cyt.*, s. 55.

⁸⁰ J. Widajewicz, *Państwo Wiślan*, Kraków 1947, *passim*.

Legendę Panońską — musimy uważać za naciągnięte i problematyczne. Jak słusznie zwrócił uwagę T. Lehr-Splawiński⁸¹, zważywszy na hagiograficzny charakter Żywotu św. Metodego, „musimy przypuszczać, że gdyby tylko autorowi Legendy znane były jakiegokolwiek dane co do akcji misyjnej Metodego w kraju Wiślan, to z pewnością nie byłby faktu tego przemilczał, ale w związku ze wzmianką o księciu Wiślan byłby go podniósł i rozwinął ku większej chwale swego świętego bohatera. Jeżeli zaś tego nie uczynił, to mamy prawo sądzić”, pisał dalej ten uczony, „że nie o takiej działalności nie wiedział; skoro zaś poza tym okazuje się człowiekiem bardzo dobrze poinformowanym o pracach arcybiskupa morawskiego, można a contrario wnosić, że akcji takiej — przynajmniej na szerszą skalę — wcale nie było”.

„Ów poniewoli ochrzczony książę Wiślan”, pisał T. Silnicki⁸², „jest pierwszym Polakiem, o którego chrzcie mamy wiadomość źródłową — pierwszym i do Mieszka jedynym. Ale nie wiadomo czy w chrześcijaństwie wytrwał, tym bardziej zaś, czy dopomagał w chrystianizacji swego kraju. Raczej należy w to wątpić”... — ochrzczony był bowiem pod przymusem w niewoli, lub na wygnaniu. Wysuwany w tej sprawie przez J. Widajewicza^{82a} jako podstawa źródłowa zwrot o *quandam neophitam gentem* w liście biskupów bawarskich w r. 900, do którego to ludu papież staraniem Świętopelka wysłał biskupa Wischinga — okazał się w świetle przekonywujących wywodów J. Dąbrowskiego⁸³ całkowicie nieprzydatny, gdyż nie dotyczył stanowczo Wiślan, lecz z całą pewnością ludności ziemi nitrzańskiej. W świetle rozważań wymienionego uczonego⁸⁴ próby ustalenia wymienionych przez katalog biskupów krakowskich — Prohora i Prokulfa na przełomie w. IX i X⁸⁵, nie nadają się również do przyjęcia. Ponieważ w świetle tzw. Legendy Panońskiej⁸⁶, odpadnięcia argumentów opartych

⁸¹ T. Lehr-Splawiński, *Misja słowiańska św. Metodego a Polska, Rozprawy i szkice z dziejów kultury Słowian*, Warszawa 1954 s. 184—185.

⁸² T. Silnicki, *Początki organizacji...* s. 334.

^{82a} J. Widajewicz, *Prohor i Prokulf*, „Nasza Przeszłość”, t. IV, Kraków 1948.

⁸³ J. Dąbrowski, *Dz. cyt.*, s. 11 i przyp. 21.

⁸⁴ J. Dąbrowski, *Dz. cyt.*, s. 10—12.

⁸⁵ Zob. K. Potkański, *Kraków przed Piastami*, *Rozprawy Akademii Umiejętności*, t. 35, Kraków 1898 s. 190; J. Widajewicz, *Prohor i Prokulf*, „Nasza Przeszłość”, t. IV, 1948.

⁸⁶ T. Lehr-Splawiński, (*Misja słowiańska św. Metodego a Polska, Rozprawy i szkice z dziejów kultury Słowian*, s. 184) pisał: „Co do trzeciego momentu, poruszonego w omawianym tekście: niewoli księcia Wiślan i jego chrztu przymusowego, to nie nie uprawnia do przypuszczenia, że chodziło o podbój Małopolski przez Morawian... Książę mógł się dostać do niewoli w czasie jakiegś wyprawy czy napadu na pogranicze Moraw, które może nieraz w ten sposób niepokoił. Istnieje też możliwość jeszcze inna, że przyjął on chrześcijaństwo na obcej ziemi, wygnany z własnego kraju wśród nieznanych

o list biskupów bawarskich z r. 900, niemożności ustawienia biskupów krakowskich Prohora i Prokulfę na przelom w. IX i X oraz momentów świadczących, że stan Polski z lat chrztu jej pierwszego władcy historycznego wymagał raczej długotrwałej przynależności także i ziem południowych do Polski — podbój Wiślan przez państwo wielkomorawskie wydaje się mocno wątpliwy, chrześcijaństwo mogło się zatem szerzyć na południowych ziemiach polskich nie w sposób systematyczny i zorganizowany, ale raczej sporadycznie. Jeżeli sprawa tak się miała z ziemiami południowymi, to tym bardziej dotyczy to ziem polskich dalej na północ położonych.

W tym miejscu pragnęlibyśmy zająć się sprawą, wysuwano, w nauce (ostatnio z rozmachem i uporem) istnienia w czasach pierwszych Piastów (przed chrztem Mieszka I, jak i po nim) obrządku rzymsko-słowiańskiego na ziemiach polskich. Sprawa ta poruszona, jak wiemy, już przez A. Naruszewicza a potem m. in. przez J. Lelewela, W. A. Maciejewskiego, A. Bielowskiego, J. Szujskiego, A. Małeckiego, — doczekała się mniej lub więcej gorliwej obrony czy wsparcia ze strony M. Gumplowicza⁸⁷, K. Potkańskiego⁸⁸, M. Gumowskiego⁸⁹, J. Widajewicza⁹⁰, J. Zatheya⁹¹, K. Budzyka⁹², ks. J. Umińskiego⁹³, H. Paszkiewicz⁹⁴, B. Hav-

nam okoliczności. Brückner (O Piaście, Rozprawy Wyd. Hist.-Filozof. Akad. Umiejętności, t. 35, 1898, s. 313—4) stawiał tu śmiały domysł, że mogło się to stać w związku z podbojem Małopolski przez wielkopolskich Piastowców⁸⁷.

⁸⁷ M. Gumplowicz, *Zur Geschichte Polens im Mittelalter*, Innsbruck 1898.

⁸⁸ K. Potkański, *Kraków przed Piastami...* s. 101—255.

⁸⁹ M. Gumowski, *Szkice numizmatyczno-historyczne z XI w.*, Prace Komisji Historycznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 1924, t. III z. 2.

⁹⁰ J. Widajewicz, *Państwo Wiślan*, Biblioteka Studium Słowiańskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ser. A, nr 2, Kraków 1947; tenże, *Prohor i Prokulf, najdawniejsi biskupi krakowscy*, „Nasza Przeszłość”, t. IV, Kraków 1948; tenże, *Początki Polski*, Warszawa — Wrocław 1948.

⁹¹ J. Zatheya, *O kilku przypadkach zabytkach rękopiśmiennych Biblioteki Narodowej w Warszawie*, [w:] *Studia z dziejów kultury polskiej*, Warszawa 1949.

⁹² K. Budzyk, *O literaturze polskiej średniowiecza*, Szkice i materiały do dziejów literatury staropolskiej, Warszawa 1955, s. 11—21.

⁹³ Ks. J. Umiński, *Obrządek słowiański w Polsce IX—XI wieku i zagadnienie drugiej metropolii w czasach Bolesława Chrobrego*, „Roczniki Humanistyczne”, Lublin 1957, t. IV, z. 4 s. 1—44.

⁹⁴ H. Paszkiewicz, *The origin of Russia*, Londyn 1954 s. 556 i ekskurs pt. *A Polish metropolitan see of the slavonic rite*, s. 381—404.

ranka⁹⁵, K. Lanckorońskiej⁹⁶, L. Koczego⁹⁷ i H. Kapiszewskiego⁹⁸.

Stanowisko negatywne wzgl. krytyczne wobec ewentualności istnienia tego obrządku w czasie wymienionym na ziemiach polskich zajęli m. in.: Wl. Abraham⁹⁹, ks. W. Szczeciński¹⁰⁰, T. Lehr-Splawiński¹⁰¹, ks. B. Stasiewski¹⁰², T. Silnicki¹⁰³, J. Szymański¹⁰⁴, Wl. Dziewulski¹⁰⁵. Badaczom tym, w szczególności T. Lehr-Splawińskiemu, zawdzięczamy skrupulatne rozpatrzenie wszystkich przytaczanych przez zwolenników istnienia obrządku słowiańskiego w Polsce argumentów czy uzasadnień źródłowych, w wyniku czego koncepcja ta okazuje się pozbawiona jakichkolwiek jednoznacznych podstaw źródłowych i kontekstowo-historycznych..

„W każdym razie”, pisze T. Silnicki¹⁰⁰, „wykluczyć należy zaszczerpicie u Wiślan obrządku słowiańskiego nie tylko z powodu braku odnośnych źródeł, lecz także ogólnej oceny sytuacji. Wszak Świętopełk wcale Metodego

⁹⁵ Bohuslav Havránek, *Otázka existence církevní slovanštiny v Polsku*, „Slavia”, Casopis pro slovanskou filologii, t. 25, 1956 s. 290—299.

⁹⁶ K. Lanckorońska, *Le vestigia del rito Cirillo-Methodiano in Polonia*, „Antemurale”, I. Romae 1954 s. 13—28; tenże, „Reakcja pogańska” i *powerót Odnowiciela*. „Teki Historyczne”, t. XI, Londyn 1960/61 s. 21—39; tenże, *Studies on the Roman-Slavonic Rite in Poland*, Roma 1961, „Orientalia Christiana Analecta”, t. 161.

⁹⁷ L. Koczy, *Compte—Rendu of H. Paszkiewicz „The origin of Russia”*, „Antemurale”, II, Romae 1955, s. 86—96; tenże, *Slavonic rite in Poland*, „Palaeologia”, IV, nr 3/4, Osaka 1955 s. 319—328.

⁹⁸ H. Kapiszewski, *Zagadnienie metropolii słowiańskiej w Sandomierzu*, „Małopolskie Studia Historyczne”, R. I, Kraków 1958 z. 1, s. 73—78.

⁹⁹ Wl. Abraham, *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy wieku XII*, Lwów 1893 s. 109—117; wyd. III s. 156—161.

¹⁰⁰ Ks. W. Szczeciński, *Obrządek słowiański w Polsce pierwotnej rozważany w świetle dziejopisarstwa polskiego*, Warszawa 1904.

¹⁰¹ T. Lehr-Splawiński, *Misja słowiańska św. Metodego a Polska*, „Collectanea Theologica”, t. XIII, 1932 s. 3—12, również w: *Rozprawy i szkice z dziejów kultury Słowian*, Warszawa 1954 s. 182—189; tenże, *Czy są ślady istnienia liturgii słowiańskiej w dawnej Polsce?* „Slavia”, Casopis pro slovanskou filologii, t. 25, 1956, s. 290—299; tenże, *Nowa faza dyskusji o zagadnieniu liturgii słowiańskiej w dawnej Polsce*, „Nasza Przeszłość”, t. VII, 1958 s. 235—256.

¹⁰² B. Stasiewski, *Zur Verbreitung der slavischen Ritus in Südpolen während des 10. Jahrhunderts*, Forschungen zur osteuropäischen Geschichte, t. VII, 1959 s. 8—25.

¹⁰³ T. Silnicki, *Początki organizacji Kościoła w Polsce za Mieszka I i Bolesława Chrobrego*, Początki państwa polskiego — Księga Tysiąclecia, t. I, Poznań 1962 s. 319—361.

¹⁰⁴ J. Szymański, *Czy w Polsce istniał obrządek rzymsko-słowiański?* „Zeszyty Naukowe KUL”, t. VI, 1963 nr 2; tenże, Rec.: K. Lanckorońska, *Studies on the Roman-Slavonic Rite in Poland*, „Revue d'histoire ecclésiastique”, t. 58, 1963 s. 911—920.

¹⁰⁵ Wl. Dziewulski, *Próba regeneracji teorii o obrządku słowiańskim w Polsce*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 72, Warszawa 1965 nr 1 s. 39—46.

¹⁰⁶ T. Silnicki, *Dz. cyt.*, s. 334.

i jego obrządku nie popierał, wszak po śmierci Metodego w 885 roku skończył ten obrządek swe istnienie, dość wątpliwie zresztą w swoim własnym ośrodku, czyli na Morawach, wszak niebawem upadło państwo wielkomorawskie w następstwie najazdu Węgrów... Nie stało więc ani czasu, ani warunków na to, aby obrządek słowiański przyjął się nad Wisłą”.

Wł. Abraham¹⁰⁷, jeden z najlepszych znawców w ogóle zagadnień Kościoła w średniowieczu, tak określił sytuację:

„Rychło po śmierci św. Metodego obrządek ten i w ziemiach, gdzie główna była jego siedziba, ustąpić musiał łacińskiemu, księgi słowiańskie popalono, a duchownych wypędzono. Uszli oni z Moraw nie do Czech lub Polski, lecz na południe do Bułgarów”.

Jeżeli brak podstaw do przyjęcia zaszczepienia się liturgii rzymsko-słowiańskiej w Polsce, tym bardziej brak ich do przyjęcia konstrukcji H. Paszkiewicza i K. Lanckorońskiej na temat przeniesienia do Małopolski „metropolii morawskiej” i „rzekomo wspaniałego rozkwitu obrządku słowiańskiego na ziemiach polskich”¹⁰⁸. Wymienieni autorzy tak dalece uznali domysł swój na temat istnienia w Polsce pierwszych Piastów obrządku słowiańskiego za rzeczywistość, że przyjęli istnienie w Sandomierzu odrębnej, mającej własne sufraganie, metropolii „słowiańskiej”, a walkę o istnienie tego obrządku czynili istotnym podłożem tarć wewnętrznych za Bolesława Chrobrego (i jego następców) i tak ważnych wydarzeń historycznych, jak reakcja pogańska (po śmierci Mieszka II), bunt Masława i sprawa św. Stanisława, wzgląd zaś na ten obrządek uczynili ważnym czynnikiem w polityce polskiej w stosunku do Rusi. Brak informacji źródłowych na ten temat tłumaczą zdecydowanie negatywnym stosunkiem duchowieństwa łacińskiego do liturgii słowiańskiej. Tyle mniej więcej zwolennicy istnienia obrządku słowiańskiego za pierwszych Piastów. Rzeczywistość była jednak inna.

„Wszak takiej metropolii ani biskupstw „słowiańskich”, pisał T. Lehr-Splawiński¹⁰⁹, nie było nawet za czasów Metodego na Morawach. Metodiusz był mianowany przez papieża metropolitą morawskim (względnie pannońskim) bez żadnego określonego obrządku, podlegało mu duchowieństwo używające w liturgii zarówno słowiańskiego jak i łacińskiego języka, sufraganiem był Niemiec Wiching, który z pewnością nie był zwolennikiem liturgii słowiańskiej... „Jeśli chodzi o tradycję cyrylo-metodyjską, nie było w niej rozgraniczenia organizacyjnego między „obrzędkiem słowiańskim” a łacińskim. Trzeba zresztą pamiętać, że nie było wtedy na Morawach mowy o „obrzędkiem słowiańskim”: chodziło tylko o możliwość używania języka słowiańskiego w nabożeństwach odprawianych wedle obrządku rzymskiego. Dowodzą tego wy-

¹⁰⁷ Wł. Abraham, *Dz. cyt.*, Wyd. III s. 158.

¹⁰⁸ Wł. Dziewulski, *Dz. cyt.*, s. 41.

¹⁰⁹ T. Lehr-Splawiński, *Nowa faza dyskusji o zagadnieniu liturgii słowiańskiej w dawnej Polsce*, „*Nasza Przeszłość*”, t. VII, 1958 s. 248.

rażnie fragmenty słowiańskich ksiąg liturgicznych pochodzenia morawskiego (np. Mszał Kijowski), o niczym też innym nie mówi się w dokumentach papieskich, dotyczących Kościoła morawskiego”¹¹⁰.

Toteż konstrukcje te świadczą, zdaniem Wł. Dziewulskiego¹¹¹, o całkowitym oderwaniu się ich autorów od źródeł. Zwolennicy tych konstrukcyj posądzają nadto najważniejsze klasztory benedyktyńskie za czasów pierwszych Piastów (Łysa Góra, Sieciechów, Tyniec, Wiślica, Płock, Strzelno, Łęczycza, Mogilno) o stanowienie ognisk obrządku słowiańskiego w Polsce, choć „żadnych realnych danych w tym względzie z tych czasów nie posiadamy”¹¹². Jedynym klasztorem, i to czeskim, o którym wiemy, że od początku swojego istnienia, aż do końca był ostoją liturgii słowiańskiej (na terenie Czech), był klasztor sazawski. Wszystko jednak „co wiemy o składzie narodowym naszych najstarszych klasztorów benedyktyńskich, wskazuje na to, że byli w nich mnisi z Włoch, z Francji, Belgii i Szkocji ze stopniowo zwołana wzrastającym udziałem polskim, ale o przybyszach z Czech nic nie wiemy”¹¹³. Benedyktyni słowiańscy (tj. używający języka słowiańskiego w liturgii) pojawiają się w Polsce dopiero pod koniec XIV wieku, w r. 1380 sprowadzeni przez Konrada II, księcia oleśnickiego, do Oleśnicy, zaś w r. 1390 przez Władysława Jagiełłę na Kleparz pod Krakowem (oddany im został kościół św. Krzyża, który wprowadził, jak wiemy, w błąd już A. Naruszewicza)¹¹⁴. Do obu wymienionych klasztorów mnisi zostali sprowadzeni z Pragi, z założonego notabene aż w roku 1347 przez Karola IV klasztoru, do którego zakonników wzięto z Chorwacji¹¹⁵. Znalezione w roku 1928 i opisane przez J. Vašićę¹¹⁶ „Krakowskie fragmenty glagolskie” (szczątki pisanego glagolicą w XIV w. mszału), pochodzące zresztą niewątpliwie z Chorwacji, jak też wzmianka o św. Gorazdzie, uczniu św. Metodego, który według źródeł udał się, po wygnaniu z Moraw, do Bułgarii, odkryta przez J. Zatheya¹¹⁷

¹¹⁰ T. Lehr-Splawiński, *Dz. cyt.*, s. 248 pisze dalej: „Tak samo zresztą i później na terenie Chorwacji używanie języka słowiańskiego w nabożeństwach (odprawianych wedle normalnego rzymskiego obrządku) jest tylko przywilejem, z którego mogą korzystać księża chorwaccy w niektórych diecezjach, odprawiających poza tym nabożeństwa po łacinie”.

¹¹¹ Wł. Dziewulski, *Dz. cyt.*, s. 41.

¹¹² T. Lehr-Splawiński, *Dz. cyt.*, s. 250.

¹¹³ T. Lehr-Splawiński, *Dz. cyt.*, s. 250—251; P. Dawid, *Les Bénédictins et l'ordre de Cluny dans la Pologne médiévale*, Paris 1939 s. 113.

¹¹⁴ Zob. A. Naruszewicz, *Historia Narodu Polskiego*, t. IV, Lipsk 1836 s. 17.

¹¹⁵ T. Lehr-Splawiński, *Dz. cyt.*, s. 251.

¹¹⁶ J. Vašića, *Krakovské zlomky hlaholské*, „*Slavia*”, t. 18, 1—2, 1947 s. 111—137.

¹¹⁷ J. Zatheya, *O kilku przepadłych zabytkach rękopiśmiennych Biblioteki Narodowej w Warszawie*, [w:] *Studia z dziejów kultury polskiej*, Warszawa 1949.

w szczątkach benedyktyńskiego kalendarza z Wislicy, z drugiej połowy XIV w., dadzą się przekonywująco związać z owymi w XIV wieku powstałymi domami zakonnymi i nie ma żadnych podstaw, ani potrzeby wiązania ich z domniemanym istnieniem obrządku słowiańskiego za pierwszych Piastów¹¹⁸. Milczenia zaś źródeł polskich o „obrzędku słowiańskim” i jego roli w państwie pierwszych Piastów nie można tłumaczyć ostracyzmem, stosowanym przez duchowieństwo łacińskie względem liturgii słowiańskiej, gdyż, jak słusznie zauważył T. Lehr-Splawiński, mileżą również o tym „obrzędku” i autorowie obcy, zajmujący się wieloma sprawami polskimi, np. Thietmar, który „bardzo Polsce niechętny, nie miałby przecie powodu do „oszczędzania” opinii Polski i wysoce mu niemiłego jej władcy, przez zatajanie popierania przezeń obrządku słowiańskiego, z pewnością bardzo ujemnie ocenianego przez merseburskiego biskupa”¹¹⁹.

Zapoznawszy się *sine ira et studio* z materiałem wniesionym tak przez zwolenników koncepcji istnienia „obrzędku słowiańskiego” w Polsce pierwszych Piastów, jak i jej krytyków i przeciwników — nie można nie żywić zdecydowanych wątpliwości na temat jej realności. Prawdopodobnie ma rację ks. B. Stasiewski¹²⁰, gdy przypuszcza, że u podłoża dokonywanych w ostatnich zwłaszcza czasach prób wyolbrzymiania roli i znaczenia obrządku rzymsko-słowiańskiego w Polsce pierwszych Piastów, leżą momenty raczej nie naukowe¹²¹.

III.

Pomimo, iż nie da się udowodnić i misji „łacińskiej” na terenie Wiślan, a tym bardziej na terenie ziemi Łędziców-Polan z końcem IX i w pierwszej połowie X wieku, istniał niewątpliwie jakiś posiew chrześcijaństwa wśród elity społeczeństwa w państwie Piastów, skoro Mieszko I zdecydował się pojąć za żonę chrześcijankę i tak świetnie orientował się w zagadnieniach hierarchii kościelnej i jej roli w polityce.

Znakomity znawca tych czasów, Stanisław Kętrzyński¹²², zwrócił uwagę, że wedle późniejszej tradycji Adelaïda siostra

¹¹⁸ Zob. T. Lehr-Splawiński, *Nowa faza dyskusji o zagadnieniu liturgii słowiańskiej w dawnej Polsce...* s. 250—251; J. Szymański, *Czy w Polsce istniał obrządek rzymsko-słowiański?...* s. 46—47; Wł. Dziewulski, *Próba regeneracji teorii o obrzędzie słowiańskim w Polsce...* s. 42 przyp. 13.

¹¹⁹ T. Lehr-Splawiński, *Dz. cyt.*, s. 247—248.

¹²⁰ B. Stasiewski, *Zur Verbreitung der slavischen Ritus in Südpolen während des 10. Jahrhunderts*, *Forschungen zur osteuropäischen Geschichte*, 7, 1959 s. 18.

¹²¹ Wł. Dziewulski, *Dz. cyt.*, s. 46, przyp. 34.

¹²² St. Kętrzyński, *Polska X—XI wieku*, Warszawa 1961 s. 54—55. A. Parczewski, *Początki chrześcijaństwa w Polsce...* s. 42.

Mieszka I, miała być wykształcona. Mogłoby to być, zdaniem jego, wskazówką, że matka jej nie była poganką, co nie jest wykluczone, skoro i Mieszko dostał żonę chrześcijankę, chociaż nie był ochrzczony. Istnieje idąca w tym kierunku wskazówka, zawarta w kronice Jana de Preis, źródle belgijskim, bardzo późnym, gdyż z XIV wieku, według której biskup leodyjski, Ewraher (Ewera-char), rządzący tą diecezją w latach, kiedy Mieszko I przechodził na chrześcijaństwo, był synem księcia polskiego i księżniczki saskiej.

„Gdyby tak było, pisał St. Kętrzyński, byłby może ten Ewraher synem Leszka, czyli stryjem Mieszka I, bo musiałby być jako biskup w tym czasie już starszym człowiekiem. Niestety, trudno jest czymkolwiek sprawdzić tę późną wiadomość. Nie można jej bezwzględnie odrzucać jako niemożliwą i nieprawdopodobną, ale też trudno by było przyjąć ją, bo zbyt jest późna, by jej ufać było można. [...] A gdyby udało się przy bliższym zbadaniu tego belgijskiego przekazu wykazać, że jest coś prawdy w wiadomości o Ewraherze i jego piastowskim czy choćby polskim pochodzeniu, rzuciłoby to snop światła na nasze ciemne dzieje początkowe pierwszej połowy X wieku”.

Powróćmy jednak do spraw bardziej pewnych. Państwo Piastów musiało być nie tylko znane pod względem geograficznym, gospodarczym, politycznym i obyczajowym na dworze dynastii saskiej, skoro udzielono tylu szczegółowych informacji Ibrahimowi synowi Jakuba¹²³, ale też musiało cieszyć się tam nader korzystną opinią (także pod względem stosunku do chrześcijaństwa), skoro pierwsza pisemna saska wzmianka o Mieszku I, tytułuje go królem¹²⁴ i skoro bezpośrednio po chrzcie św. zaufano Mieszkowi i zawarto z nim sojusz, mimo iż nie poddał się, jak wiemy, jurysdykcji „niemieckiej” hierarchii kościelnej. Również i dla Przemysławów państwo Piastów było czymś i znanym i cenionym, skoro zawarto z nim przymierze (wyrzekając się poprzednich powiązań politycznych) i skoro powierzono jego władcy, jeszcze niechrześcijaninowi, córkę książęcą, Dobrawę, której sprawa religii nie była przecież obojętną. Dobrawa, godząc się zostać żoną poganina musiała widocznie mieć realne podstawy do przewidywania, iż jej małżonek rychło przyjmie jej wiarę. Chrześcijaństwo zatem docierało od szeregu lat do państwa Piastów i stosunek tak jego władców, jak i tamtejszej elity społecznej musiał być do nowej wiary nader tolerancyjny, skoro nie przechowała się najmniejsza wzmianka w tradycji historycznej (nawet Polsce najbardziej niechętniej) o wrogim nastawieniu Łędzian-Polan do chrześcijaństwa. Najprawdopodobniej stara wiara przeżywała okres depresji, do pojęć

¹²³ Dostarczone Ibrahimowi synowi Jakuba wiadomości geograficzne o państwie Meško wymagały z natury rzeczy dłuższej trwających stosunków między jego informatorami a państwem relacjonowanym.

¹²⁴ Widukind, III, 66.

3 — Nasza Przeszłość T. XXIII

zaś i wyobrażeń nowej wiary powoli przywykano, tak że gdy głowa państwa przyjęła chrzest, „aktyw” społeczny bez oporu i walki poszedł w jego ślady.

Pojawiające się dla nas nagle w historii państwo Mieszka I, nie było z pewnością dla jego bliższych i dalszych sąsiadów nowością i niespodzianką, i rozmaite węzły choćby gospodarcze i polityczne, o wiele wcześniej, niż to źródła zanotowały, łączyły go ze światem otaczającym. Tak kupcy, jak obcy podróżnicy, zbiegowie z innych krajów, jak i jeńcy, a być może i oficjalni przedstawiciele sąsiadów, a także i tacy z własnych poddanych, którzy powrócili z zagranicy (kupcy, posłowie, zabrani w niewolę itp.) — wszyscy oni mogli przywozić, i na pewno przywozili wieści o chrześcijaństwie i widocznie stan ten trwał tak długo i tak intensywnie, że na dworze Piastów nie tylko zainteresowano się tą sprawą, ale i zrozumiano, że nie będzie można przejść obojętnie obok tej sprawy.

I tutaj jest odpowiedni moment, by zainteresować się przyczynami przyjęcia chrześcijaństwa przez Mieszka I. Podstawowe źródła historyczne (Thietmar i Anonim-Gall) nie wyszły, jak wiemy, poza całkiem osobiste motywy (u Thietmara: pozyskanie dla nowej wiary, u Anonima-Galla: wymuszenie). Kronika Wielkopolska sięgnęła już wyraźnie do wyższych psychologicznie motywów, gdyż nie tylko *uxore suadente*, ale i *divina gratia inspirante*¹²⁵. Jan Długosz¹²⁶ jako motyw główny przyjęcia chrztu św. wysunął, jak wiemy, sprawę uzyskania tą drogą następcy tronu i związanych z przyjęciem chrztu perspektyw ambicjonalnych (osobistych i państwowych).

A. Naruszewicz¹²⁷ dopatrywał się szeregu bardziej sprecyzowanych przyczyn: prócz nadziei doczekania się dzięki nowej wierze następcy tronu, chęć odebrania Niemcom możności dokonywania podbojów pod pozorami gorliwości apostołskiej oraz pragnienie uzyskania lepszej pozycji międzynarodowej. Dwa ostatnie motywy pozostały na stałe w późniejszej literaturze historycznej, oczywiście z rozmaitymi uwarunkowaniami faktycznymi¹²⁸. Nie ma potrzeby

¹²⁵ MPH t. II s. 482.

¹²⁶ Długossii, *Annales...* s. 172.

¹²⁷ A. Naruszewicz, *Dz. cyt.*, s. 16—17.

¹²⁸ Np. St. Zakrzewski (*Mieszko I, jako budowniczy państwa polskiego*, Warszawa 1921 s. 62—66): chrzest warunkiem układu Mieszka I z Geronomem w roku 963; Z. Wojciechowski (*Polska nad Wisłą i Odrą w X wieku*, Katowice 1939 s. 57): chrzest warunkiem pełnego wykorzystania porozumienia z cesarzem; K. Tymieniecki (*Dzieje polityczne Polski piastowskiej*, „Wiedza o Polsce”, t. I, s. 94—95) i St. Arnold (*Budowniczość państwowości polskiej*, [w:] *Polska, jej dzieje i kultura*, t. I s. 58) określają chrzest jako wynik obrony przed wpływami misyjnymi ze strony Niemiec, bez bliższego uwarunkowania faktycznego; G. Labuda (*Studia nad początkami*

ich tutaj rozpatrywać¹²⁹, wystarczy uprzytomnić sobie, że wieści o agresji tak militarnej, jak i religijnej państwa wschodnio-frankońskiego w stosunku do państw plemiennych Słowian połabskich i w stosunku do państwa Przemyślidów musiały od wielu lat docierać do władców państwa Łędzian-Polan, budząc odpowiednie zainteresowanie i niepokój.

Musił Mieszko I (i zapewne także jego przodkowie), nieraz odczuć w stosunkach pośrednich czy bezpośrednich z krajami chrześcijańskimi (choćby tylko formalnie), np. z Czechami, Królestwem Wschodnio-frankońskim, swoje i swojego państwa względnie społeczeństwa upośledzenie, tak na polu dyplomatycznym (np. poszanowanie posłów, dotrzymanie umów), jak i innym (np. traktowanie kupców, jeńców) i szukając przyczyn dojść, iż leży ona w wyznawanej przez siebie i jego lud religii. Nie mogło przecież nie uderzyć Mieszka I, a także i jego ojca, jak różnie traktowali najeźdźcy chrześcijańscy nieochrzczonych Słowian połabskich, a wyznających chrześcijaństwo, choćby czysto formalnie, Czechów. Jako spadkobierca kilku pokoleń zbierających doświadczenie polityczne władców, musił Mieszko I zdać sobie sprawę, że przyjęcie chrześcijaństwa było nie tylko aktem przyjęcia nowej wiary, ale także wprowadzeniem do ówczesnego koncernu państw chrześcijańskich i że chrzest jest koniecznym warunkiem nabycia obywatelstwa w owym zbliżającym się coraz bardziej, jak go określił, A. Gieysztor¹³⁰, *imperium christianum*. Oczywiście ani Mieszko I, ani jego otoczenie, nie ujmowali tego tak abstrakcyjnie — pragnęli tylko nie być „gorsi” od innych, a zwłaszcza nie być słabszymi od zbliżającego się nowego „świata”. Fakt, że w latach tuż przed chrztem naszego pierwszego władcy historycznego Królestwo Wschodnio-frankońskie państwu Łędzian-Polan bezpośrednio nie zagrażało, nie może przeszkodzić przyjęciu, że w Gnieźnie czy w Poznaniu „zdawano sobie przecież sprawę z kierunku rozwojowego marchii niemieckich oraz z nie tajonych bynajmniej planów misyjnych Ottona”¹³¹. Musimy przyznać rację J. Dowiatowi, że „wobec problemu niemieckiego konflikt polsko-wielecki mógł być tylko sprawą drugorzędną”¹³². Sądźmy zatem, że

państwa polskiego, Poznań 1946 s. 59—73) odrzuca uwarunkowanie „niemieckie”, a przyjmuje uwarunkowanie czesko-wieleckie, tj. chrzest gwarancją stałości sojuszu z Przemyślidami przeciw Związki Wieleckiemu (s. 73).

¹²⁹ Zob. J. Dowiat, *Metryka chrztu Mieszka I...* s. 165—166.

¹³⁰ A. Gieysztor, *Przemiany ideologiczne w państwie pierwszych Piastów a wprowadzenie chrześcijaństwa*, *Początki państwa polskiego — Księga Tysiąclecia*, t. II, Poznań 1962 s. 157.

¹³¹ J. Dowiat, *Dz. cyt.*, s. 171.

¹³² J. Dowiat, *Dz. cyt.*, s. 170. Mowa tutaj o koncepcji wysuniętej przez G. Labudę (*Studia nad początkami państwa polskiego...* s. 55—79), doszukującej się przyczyny sojuszu czesko-polskiego i chrztu Mieszka I w konflikcie polsko-wieleckim.

prócz motywów indywidualno-psychicznych, których nie można żadną miarą pominąć lub lekceważyć, podstawową rolę odegrały motywy polityczne: zabezpieczenie się przed losem analogicznym do losów Słowian połabskich, a także i... Czechów, oraz uzyskanie wstępu do politycznego koncernu państw chrześcijańskich.

Musimy natomiast zgłosić bardzo poważne zastrzeżenia wobec wysuwanych przez niektórych historyków motywów, mających wzgląd na „stosunki wewnętrzne w rozrastającym się państwie”¹³³. Chodzi tu o postawienie sobie rzekomo takich celów, jak konsolidacja rządzących i podporządkowanie całego społeczeństwa organizacji państwowej za pomocą nowego systemu wierzeń¹³⁴, uzyskanie od Kościoła poważnych usług w budowie i umacnianiu jednolitej monarchii¹³⁵, wreszcie podniesienie znaczenia dynastii w oparciu o moment „sakralności” władzy monarszej w religii katolickiej¹³⁶.

Te niemal wszystkie płynące z chrystianizacji danego państwa konsekwencje, mogły przecież wystąpić po dłuższym dopiero okresie czasu w społeczeństwach już całkowicie schrytianizowanych, ale nie w stawiających dopiero pierwsze kroki na tej drodze. I rzeczywiście w wiekach XIII i XIV jesteśmy świadkami bardzo skutecznej roli Kościoła w jednoczeniu rozbitego na dzielnice Królestwa Polskiego, jesteśmy również świadkami decydującej roli Kościoła, zresztą już w wiekach poprzednich, w oświecaniu i wychowywaniu narodu, w wytworzeniu właściwej mu już stale, opartej o spadek po starożytnym Rzymie, kultury, jak też ciągnącej się przez wiele wieków roli duchowieństwa służącego państwu swoją pracą, pomocą i wpływami. Tak samo wiemy, że akt połączonej z namaszczeniem koronacji „sakralizował” osobę władcy i nadawał jej w opinii Kościoła i poddanych cechy poniekąd charakterystyczne. Również pamiętamy, że pod wpływem umoralniającej pracy Kościoła nastąpiła heroizacja życia rycerskiego w służbie wiary, władcy i ojczyzny, i w ogóle podniesienie obyczajów i moralności w społeczeństwie. Tak, to prawda, ale skąd o tego rodzaju skutkach chrystianizacji miał wiedzieć Mieszko I, na początku drugiej połowy X wieku? — To, co Mieszko I mógł poznać własnym czy bezpośrednim przodków doświadczeniem świadczyło o czymś raczej przeciwnym. Chrześcijaństwo w świecie mu dostępnym nie przyczyniało się, jak dotąd, do konsolidacji ani rządzących, ani rządzonych, rozbijało jednolite religijnie społeczeństwa (kraje skandynawskie, Czechy, państewka Słowian połabskich)

¹³³ J. Dowiat, *Dz. cyt.*, s. 169.

¹³⁴ *Historia Polski*, t. I, cz. 1, Warszawa 1958 s. 160.

¹³⁵ J. Dowiat, *Chrzest Polski*, Warszawa 1958 s. 194.

¹³⁶ G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego...* s. 73.

na zwolenników starej i nowej wiary, wytwarzało dla władców cały szereg nowych trudności, a nawet niebezpieczeństw, tak ze strony poddanych, jak i konkurentów do władzy, a o „uświęceniu” godności monarszej nie mogło być mowy, skoro najbliższy chrześcijański władca, książę czeski, Waclaw, został przez brata swojego bezkarnie zamordowany, zaś król wschodnio-frankoński, Otto I, musiał prowadzić w obronie swego panowania szereg krwawych wojen domowych. To zaś, co działo się w Królestwie Zachodnio-frankońskim i na terenie Italii wobec głów koronowanych (cesarz Ludwik z Prowansji — oślepiiony, cesarz Berengariusz — zamordowany, Karol Prostack — więziony, Ludwik IV Zza morza — więziony), a nawet wobec samej głowy Kościoła (od zamordowanego Jana VIII — do zdeponizowanych Jana XII i Benedykta V), zdolne było nie pociągnąć do chrześcijaństwa, ale napelnąć przerażeniem władcę niechrześcijańskiego.

„Autorytet państwa (w pierwszej połowie X wieku)”, pisze G. Mosca¹³⁷, „którego przedstawicielem był król, słabnął i ulegał podziałowi między setki panów feudalnych, świeckich i duchownych, którzy w dodatku byli w ciągłej walce między sobą i ze swymi suwerenami. Do zniszczenia przez wojny należy dodać spustoszenie przez zarazy i głody. Uczucia religijne wyradzały się i przechodziły często w przesady; panowie feudalni popełniali gwałty i nadużycia, uniezależniali się zaś od władzy kościelnej, umieszczając swych krewnych na biskupstwach, a dygnitarze duchowni nie zachowywali się lepiej niż panowie świeccy, mając własne interesy na widoku. Nawet papieństwo stało się przedmiotem walk zbrojnych między panami Kampanii rzymskiej”.

W ogóle obraz sytuacji w świecie chrześcijańskiego Zachodu w X w. nie rokował zupełnie Mieszkowi I, w razie przyjęcia nowej wiary — błogostanu. Nie mógł on również oczekiwać pomocy od Kościoła, gdyż było jasne, że przez szereg lat Kościół (tj. jego hierarchia), jak zresztą wszędzie w ówczesnych krajach misyjnych, będzie musiał w pełni opierać się o monarchę i monarcha będzie zmuszony nie tylko dzielić się z nim swoimi dochodami, by zapewnić mu egzystencję, ale także systematycznie go bronić i strzec, będąc równocześnie narażony na ewentualne zamachy i bunty niezadowolonych z porzucenia starej wiary poddanych. Nie mógł bowiem Mieszko I z całą pewnością wykluczyć reakcji żywiołów pogańskich w swoim państwie, ani przewidzieć, jak długo trwać będzie stan przechodzenia społeczeństwa mu podporządkowanego na nową wiarę. Przeciagający się stan przejściowy zmiany starej wiary na nową, byłby z natury rzeczy czasem szczególnie sposobnym do wstrząsów i trudności, a na dobitkę, nie mógł władca Łędzian-Polan nie wiedzieć, że proces chrystianizacji w krajach, z których mogły napływać wiadomości, postępował niezmiernie powoli.

¹³⁷ Gaetano Mosca, *Historia doktryn politycznych*, Warszawa b. d. s. 61.

„Jak wiadomo”, pisze A. Gieysztor¹³⁸, „wejście nowych członków do społeczności chrześcijańskiej zarówno na zachodzie kontynentu, jak w nowej Europie Północnej, Środkowej i Wschodniej, odbywało się w drodze łamania oporu grup społecznych wrogich wobec czynników chrystianizacji, co opóźniało jej postępy i rozkładało jej działanie na stulecia. W krajach skandynawskich nawet formalna, oficjalna lub — jeśli kto woli — państwowa akceptacja nowej wiary wykazywała powolne tempo: od czasu pierwszych kontaktów wikingów z chrześcijańskim pobrzeżem Morza Północnego u schyłku VIII i na początku IX wieku aż do zwycięstwa szermierza chrześcijaństwa w Szwecji, Olafa Haraldssona, minęły przecież dwa i pół stulecia”.

Stan zaś chrześcijaństwa w drugiej połowie X wieku, tak w Czechach, jak zwłaszcza u Słowian połabskich, był tego rodzaju, czy poziomu, że nie mógł budzić jakichkolwiek optymistycznych perspektyw czy nadziei u władcy, chcącego schrystianizować swoje państwo. Wystarczy przypomnieć z jaką łatwością wybuchło w roku 983, poprzedzone zniszczeniem Kościoła, powstanie słowiańskich plemion połabskich oraz jak bardzo były tragiczne losy pasterzowania św. Wojciecha w diecezji praskiej. Jak widzimy, losy wewnętrzne krajów chrystianizujących się w jego sąsiedztwie, nie mogły żadną miarą stanowić dla Mieszka I zachęty i pobudki do wstępowania w ich ślady. Posądzanie zaś Mieszka I i ówczesnego „aktywu” społecznego w Polsce o znajomość i przemyślenie słów św. Pawła: *Omnis potestas a Deo*¹³⁹ i całej jego nauki o państwie i poddanych¹⁴⁰ oraz o zamiary zużytkowania jej dla swoich celów wewnętrzno-politycznych, wydaje nam się zgola niepoważne. Zresztą należy pamiętać, że już papież Mikołaj I (858—867) uzasadniał wyższość władzy kościelnej nad władzą świecką i zachęcał duchowieństwo do odmawiania posłuszeństwa tym władcom, którzy zasłużyli na nazwę tyranów¹⁴¹, przy czym zagadnieniu rozróżnienia władzy tyranów od władzy królów nie poświęcono podsta-

¹³⁸ A. Gieysztor, *Uwagi o funkcjach społecznych apostazji i herezji w Europie wczesnośredniowiecznej*. Z polskich studiów slawistycznych. Historia, Warszawa 1962 s. 54—55.

¹³⁹ *Nowy Testament*. List do Rzymian, XIII, 1—7: „Každy niechaj będzie poddany władzom wyższym. Nie masz bowiem władzy, jeno od Boga, a te, które są, od Boga są ustanowione. Przeto kto sprzeciwia się władzy, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu. A kto się sprzeciwia, sam na siebie ściąga potępienie, przelożeni bowiem nie są na postrach uczynkowi dobremu, ale złemu. A chcesz nie obawiać się przelożonego? Czyń dobrze, a będziesz u niego we czci. Jest bowiem dla ciebie sługą Bożym ku dobremu. Jeśli byś jednak źle czynił, lękaj się, nie bez powodu bowiem miecz nosi: wszak jest sługą Bożym i mścicielem zagniewanym na tego, który źle czyni. Przeto z obowiązku bądźcie poddani nie tylko dla kary, ale też w sumieniu. Dlatego też i podatki płacicie, bo przelożeni są sługami Bożymi pilnującymi swej służby. Oddajcież przeto wszystkim, coście powinni: komu podatek — podatek; komu cło — cło; komu uległość — uległość; komu cześć — cześć”.

¹⁴⁰ *Nowy Testament*, Rzym. XIII, 1—7; I Kor. VII, 21—22; Gal. III, 28; Ef. VI, 5—8; Kol. III, 11, 22—25; I Tym. II, 2; I Tym. VI, 1—2; Tyt. II, 9—10; Tyt. III, 1.

¹⁴¹ G. Mosca, *Dz. cyt.*, s. 60.

wy doktrynalnej¹⁴². Wśród buntujących się przeciw Ottonowi I nie brakło przecież nawet samego arcybiskupa mogunckiego, Fryderyka (937—954)¹⁴³, o czym mógł Mieszko I także wiedzieć.

Wziąwszy wszystkie wymienione momenty pod uwagę, nie sposób uznać, że wśród przyczyn skłaniających Mieszka I do przyjęcia chrześcijaństwa, mogły znajdować się motywy, mające wzgląd na „stosunki wewnętrzne w rozrastającym się państwie”. Konsekwencje polityczne na terenie wewnętrznym przyjęcia chrześcijaństwa, widoczne oczywiście historykowi w setki lat (a tym bardziej w 1000 lat) potem, nie mogły być żadną miarą przez naszego pierwszego historycznego władcę przewidziane, zwłaszcza, że obraz stosunków współczesnych u narodów już ochrzczonych nie dawał żadnych ku temu podstaw.

IV.

Jeżeli przyjmiemy, że pobudką polityczną przyjęcia chrześcijaństwa przez Mieszka I (państwo Piastów) była sprawa bezpieczeństwa i równouprawnienia międzynarodowego, łatwo nam będzie w takim razie pojąć, iż Mieszko I musiał chcieć tak przyjąć chrześcijaństwo, by cel ten osiągnąć. Nauczony doświadczeniem, że chrześcijaństwo przyniesione za pośrednictwem kleru „niemieckiego” stałe niosło ze sobą podporządkowanie „niemieckiej” hierarchii kościelnej (Czechy, Dania, Słowiańszczyzna połabska), co równało się wcześniej czy później poważnemu zagrożeniu, czy nawet pozbawieniu samodzielności politycznej — musiał pilnie dowiadywać się o czynniki, które mogły dokonać choćby formalnej chrystianizacji jego kraju, bez szkodliwych i niebezpiecznych konsekwencji politycznych. I tu wypłynęła jacyndie zresztą w pełni kompetentna w akcji misyjnej instancja — Rzym, tj. papież i kuria rzymska.

Należy się zgodzić z J. Dowiatem, że tam, gdzie „nie sięgały już uprawnienia poszczególnych biskupów, tam zaczynał się teren uważany za podległy bezpośrednio jurysdykcji papieża” i że w papieskiej wyłącznie kompetencji leżało udzielanie licencji na misje w tych krajach¹⁴⁴. Tenże sam autor słusznie przypominał, iż „Cesarstwo Sasów” różniło się tym od Karolińskiego, że nie uszczuplało ściśle kościelnych kompetencji biskupów rzymskich. Choć

¹⁴² Już w początkach VII w. powstało dzieło bardzo wpływowe w tej dziedzinie — św. Izydora z Sewilli, *Etymologie*; w IX wieku Hinkmar *De potestate regia et pontifica*. Zob. G. Mosca, *Dz. cyt.*, s. 54—60 i przyp. 2.

¹⁴³ K. Tymieniecki, *Dzieje Niemiec do początku ery nowożytnej*, Poznań 1948 s. 191.

¹⁴⁴ J. Dowiat, *Metryka chrztu Mieszka I...* s. 42. Autor powołał się na J. Hergenröthera, *Handbuch der allgemeinen Kirchengeschichte*, Wyd. VI, t. II, Freiburg 1925 s. 307.

niemal wszystkie misje ówczesne były *de facto* inicjowane i zorganizowane przez czynniki państwowe, cesarz nie mógł ani udzielać licencji na pracę misyjną, ani zlecać swoim biskupom wyświęcania biskupów misyjnych¹⁴⁵. Zwrócił na to również uwagę ks. Józef Nowacki¹⁴⁶: „Rozpoczęcie systematycznej misji chrześcijańskiej w Polsce wymagało według przyjętej od kilku wieków zasady i praktyki osobnego upoważnienia Stolicy Apostolskiej” (podkreślenie ks. J. N.). Dowiat zebrał zresztą dostateczną ilość przykładów (abp Willibrord, św. Winfrid — Bonifacy, abp Ebbon, święci Cyryl i Metody, św. Wojciech, św. Bruno z Kwerfurtu, eremici Barnaba i Benedykt z Międzyrzecza) świadczących o słuszności tej tezy¹⁴⁷. — Z drugiej strony, jak to słusznie podkreślił T. Silnicki¹⁴⁸, choć poszczególni papieże przechodzili, z racji sytuacji politycznej, rozmaite koleje i to nader bolesne i tragiczne, „główne cele Kościoła nie uległy wypaczeniu ani działaniu jego organów zahamowaniu”, kancelaria papieska funkcjonowała sprawnie, legaci papiescy reprezentowali w poszczególnych krajach najwyższą władzę kościelną i autorytet papieski przynajmniej pod względem formalnym był najwyższy. Nie było zatem ani możliwości, ani potrzeby omijać Stolicy Apostolskiej. Rezultaty zresztą świadczą o bezpośredniej ingerencji papieskiej.

Gdyby Polska była się dostała w obręb metropolii magdeburskiej¹⁴⁹, można by zaryzykować hipotezę, że Mieszko I nie sięgnął wyżej nad cesarza w swoich staraniach, ale skoro, jak to przekonywująco wysunął Wl. Abraham, a przyjęli uczeni tej miary co P. Kehr, R. Grodecki, K. Tymieniecki, M. Z. Jedlicki, Z. Wojciechowski, St. Kętrzyński, J. Widajewicz, Fr. Dvornik, L. Kolanowski, H. Łowmiański, A. Gieysztor, G. Labuda, T. Silnicki i wielu innych — Polska otrzymała jako pierwszego biskupa własnego, biskupa misyjnego, którego mógł, jak wiemy, kreować i upoważniać do akcji jedynie papież, musimy się zgodzić z tym faktem, że taką czy inną drogą, za wyłączeniem drogi „niemieckiej”, trafił Mieszko I do Rzymu i że stamtąd przyszła decyzja przyznająca Polsce biskupa misyjnego w osobie biskupa Jor-

¹⁴⁵ Dz. cyt., s. 45—47.

¹⁴⁶ Ks. J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. I, Poznań 1959 s. 10.

¹⁴⁷ J. Dowiat, *Dz. cyt.*, s. 43—45.

¹⁴⁸ T. Silnicki, *Początki organizacji Kościoła w Polsce Mieszka I i Bolesława Chrobrego...* s. 326.

¹⁴⁹ Pogląd ten podtrzymywał do końca życia z polskich historyków XX wieku jedynie, o ile wiemy, St. Zakrzewski — we wszystkich swoich pracach.

dana. Biskup zaś misyjny podlegał, jak wiemy, wprost Stolicy Apostolskiej.

Thietmar, od którego właściwie najwięcej dowiedzieliśmy się o chrzcie Mieszka I i o biskupie Jordanie, uczynił Jordana dla ułatwienia agresywnej akcji metropolii magdeburskiej biskupem poznańskim, tzn. (o ile Thietmara dobrze interpretujemy) ordynariuszem kanonicznie erygowanej, obejmującej terytorium całej Polski, mającej siedzibę biskupią w Poznaniu, diecezji, podporządkowanej zresztą metropolii magdeburskiej. Tendencyjność i nieścisłość przekazu Thietmarowskiego w sprawie charakteru pierwszego biskupa w Polsce wykazano jednak w nauce (P. Kehr, Wl. Abraham, G. Labuda) wysoce przekonywująco. Jordan nie tylko nie podlegał metropolii w Magdeburgu ale także nie był ordynariuszem diecezji poznańskiej, gdyż takiej diecezji, kanonicznie erygowanej, jeszcze nie było.

Niespodzianie stanął na stanowisku, że „w dobie chrztu Mieszka I przystąpiono od razu do fundacji pierwszego stałego biskupstwa polskiego w Poznaniu i że erygowane zostało w r. 968 przez papieża Jana XIII w wyniku starań księcia i jego małżonki Dobrawy za pośrednictwem jej siostry Młady-Marii, bawiącej w Rzymie w latach 965—967” — ks. Józef Nowacki¹⁵⁰. Przyjął on również tezę, że korzystało ono (biskupstwo poznańskie) z przywileju egzempejji spod władzy metropolity i że bezpośrednio podlegało papieżowi¹⁵¹. Autor uzasadniał zajęte stanowisko terminologią przyjętą przez znany falsyfikat magdeburski z lat 1004—1012¹⁵² i przez kronikę Thietmara (II, 22; VI, 65)¹⁵³, dedukcją z relacji tejże kroniki (IV, 45) o kościelnej stronie uroczystości gnieźnieńskich z marca 1000 r., gdzie Unger został nazwany biskupem poznańskim, sprawującym do tej chwili jurysdykcję nad całym krajem¹⁵⁴, informacją roczników Magdeburskich¹⁵⁵, nazwaniem Ungera *episcopus terrae* przez św. Brunona w „Vita quinque fratrum”¹⁵⁶, wreszcie określeniem Jordana biskupem poznańskim przez Rocznik Poznański I¹⁵⁷.

¹⁵⁰ Ks. J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. I, Poznań 1959, s. 21—22.

¹⁵¹ Dz. cyt., s. 33.

¹⁵² Zob. P. Kehr, *Das Erzbistum Magdeburg und die erste Organisation der christlichen Kirche in Polen*, Berlin 1920, s. 14 i n.; tekst w KWP, nr 1.

¹⁵³ Thietmar, II, 22: ... „Jordan episcopus Poznaniensis I.”; VI, 65: „Eodem die Vungerus Posnaniensis cenobii pastor”...

¹⁵⁴ Thietmar, IV, 45: „... (cesar) ab episcopo eiusdem Ungero venerabiliter susceptus”...; „... sine consensu tamen prefati presulis, cuius diocesis omnis haec regio subiecta est”... „Vungero Posnaniensis excepto”...

¹⁵⁵ MGH SS, t. XVI s. 159: „... nam tota haec provincia unius Posnaniensis episcopi erat parochia...”

¹⁵⁶ MPH t. VI, s. 415 i 421.

¹⁵⁷ MPH t. V s. 878: „Iordannus primus episcopus Posnaniensis ordinatus est”.

Nawet z brzmienia Katalogu III biskupów krakowskich¹⁵⁸ i Kroniki Wielkopolskiej¹⁵⁹, gdzie jest zgodnie mowa o wyniesieniu Jordana na biskupa Polski (a nie Poznania) i gdzie (w Kronice Wielkopolskiej) założenie biskupstwa poznańskiego jest przypisane Bolesławowi Chrobremu, wysnuwa autor wniosek o powołaniu Jordana na wyposażone przez Mieszka I pierwsze, obejmujące swoją jurysdykcją cały ówczesny obszar państwa, biskupstwo polskie w Poznaniu¹⁶⁰. Z informacji tzw. Spominek gnieźnieńskich¹⁶¹, gdzie również jest mowa o Jordanie tylko jako o pierwszym biskupie w Polsce (a nie o „poznańskim”) nie wynika, zdaniem jego, iż nie miał on stolicy i został biskupem tylko misyjnym dla Polski (o czym ma świadczyć użycie wyrazu — *in Polonia*, a nie *pro Polonia*). Podobnie ma się sprawa, zdaniem jego, z przekazem zawartym pod r. 968 w „*Annales Bohemienses*”¹⁶². Pominięcie w nich imienia biskupa, jak i jego stolicy świadczy, zdaniem autora, tylko o braku zainteresowania czeskiego rocznikarza dla tych szczegółów¹⁶³. Zdaniem tego uczonego uzyskanie od Stolicy Apostolskiej na przeciąg blisko 35 lat biskupów tylko misyjnych byłoby wątpliwym sukcesem politycznym Mieszka I, gdyż nie zabezpieczającym niezawisłości kraju w tym stopniu, co własne, erygowane biskupstwo. Byłoby również sprzeczne, zdaniem jego, z zasadą Kurii rzymskiej zakładania stałej organizacji diecezjalnej, skoro tylko warunki na to pozwalały. Przesłanki te zaistniały w Polsce, zdaniem autora, z chwilą dobrowolnego chrztu Mieszka I oraz części jego kraju i dzięki walnemu poparciu dalszej misji przez władcę Polski i Dobrawę. W nauce polskiej przecenia się, zdaniem autora, pozycję biskupa misyjnego, podległego bezpośrednio Stolicy Apostolskiej, gdyż był *ad nutum amovibilis* i narażonym na rywalizację innych misji. Eksperyment tymczasowości z biskupem misyjnym stał się zbędny z chwilą chrztu Mieszka I i „części jego narodu”, a „niebezpieczeństwo niemieckie po dwukrotnej jego (Mieszka I) klęsce w walce z Redarami i zajęciu sąsiednich Łużyc przez margrabiego

¹⁵⁸ MPH t. III s. 330: „Anno Domini DCCCCLXVIII. Eodem Meska Iordanum in episcopum totius Polonie ordinavit primum.

¹⁵⁹ MPH t. II s. 483: „(Mesco)... anno vero domini trigesimo octavo Iordanum in episcopum Poloniae ordinavit... — Boleslaus primus Magnus... sex cathedrales ecclesias, videlicet Posnaniensem quam primo fundaverat, in cuius medio ecclesiae tumulatas quiescit: Gneznensem, post Mazoviensem, quae nunc Plocensis dicitur, Cracoviensem, Vratislaviensem et Lubucensem; Kujaviensem vero filius ejus post eum Myesko nomine, quae Vladislaviensis nuncupatur, fundavit...”

¹⁶⁰ Ks. J. Nowacki, *Dz. cyt.*, s. 30—31.

¹⁶¹ MPH t. III s. 42: „Item anno domini 968 Iordanus primus episcopus in Polonia ordinatus est, et obiit 984”.

¹⁶² *Annales Bohemienses*, Slavische Bibliothek, t. II, s. 301: „Anno DCCCCLXVIII Polonia coepit habere episcopum”.

¹⁶³ Nowacki, *Dz. cyt.*, s. 29—30.

Gerona w r. 963 niosło z sobą nakaz walnego zabezpieczenia siebie przed kościelno-politycznym najazdem świata niemieckiego przez stworzenie pierwszych zrębów stałej organizacji kościelnej”¹⁶⁴. Broniąc się przed zarzutem, że historycy nie znają przykładu papieskiej egzempeji biskupstwa w X wieku, autor przytoczył wyjęcie w r. 685/6 przez papieża Jan V biskupstwa Torris na Sardinii spod władzy metropolii Cagliari i przywrócenie mu dawnej jego bezpośredniej zależności od Stolicy Apostolskiej, egzempeję dokonaną w latach 708—715 biskupstwa w Pawii spod władzy metropolii mediolańskiej, zatwierdzoną ponownie przez Jana VIII (874—882), egzempeję uzyskaną w toku sporów z metropolitami rawennateńskimi, z połowy X wieku (brak daty), powtórzoną w roku 1106, diecezji — Piacenza, wznowienie biskupstwa — Catania, jako egzemowanego w r. 1093 oraz egzempeję biskupstwa — Ferrara w r. 1139 spod władzy Rawenny. Założone w XI stuleciu biskupstwo Melfi w Apulii nie zostało również włączone do żadnej sąsiedniej metropolii, lecz bezpośrednio poddane papieżowi, a założone ok. r. 796 przez Karola Wielkiego nowe diecezje na ziemiach saskich pozostawały początkowo poza wszelkim ustrojem metropolitalnym, zanim nie zostały poddane nowozałożonej w latach 796—799 metropolii kolońskiej, wzgl. wcześniej powstałej mogunckiej¹⁶⁵. Nie ma zatem, zdaniem ks. J. Nowackiego, przeszkód do przyjęcia istnienia od r. 968 egzemowanego, kanonicznie erygowanego, biskupstwa poznańskiego.

Przejdźmy z kolei do krótkiej krytyki naprowadzonych argumentów, zaczynając od przytoczonych źródeł. Falszyfikaty magdeburski, informacje biskupa merseburskiego, Thietmara (II, 22) oraz zapiski Roczników magdeburskich nie mogą być żadną miarą uznane za źródła wiarygodne w tej sprawie, gdyż ich autorzy byli wyrazicielami znanej nam tendencji kościelno-politycznej, tendencji nie cofającej się przed fałszowaniem dokumentów i danych faktycznych. A zatem wymienione przekazy odpadają. Określenie przez Thietmara w rozdz. 45 ks. IV i w rozdz. 65 ks. VI Ungera jako biskupa czy pasterza poznańskiego na zjeździe (1000), czy po zjeździe gnieźnieńskim (1012), a także nazwanie go przez św. Brunona w „*Vita quinque fratrum*” *episcopus terrae* (1003) nie może mieć żadnego znaczenia w naszej sprawie, gdyż wszystkie te wzmianki oddają stan istniejący po kanonicznym erygowaniu diecezji poznańskiej. Pozostaje zatem jedynie zapiska Rocznika poznańskiego I.

Według G. Labudy¹⁶⁶ najstarsza część Rocznika poznańskie-

¹⁶⁴ Nowacki, *Dz. cyt.*, s. 20—21.

¹⁶⁵ Nowacki, *Dz. cyt.*, s. 34—35.

¹⁶⁶ G. Labuda, *Gdzie pisano najdawniejsze roczniki polskie?*, „Roczniki Historyczne”, t. 23 Poznań 1957 s. 79 i n., 81 i n., 95; tenże, *Rocznik poznański*, „Studia Żródłoznawcze”, t. II, Poznań 1958 s. 97—112.

go jest pochodzenia wielkopolskiego i prawdopodobnie opiera się na tzw. Roczniku Jordana, rozpoczętym zapewne w jego otoczeniu już około r. 970. Dalsze jednak losy wszystkich roczników, a więc i „Poznańskiego” były wielce skomplikowane i wcale nie gwarantują przetrwania pierwotnego tekstu¹⁶⁷. Co do Rocznika Poznańskiego I wiemy, że przepisano go w Kapitułę poznańskiej w XIV wieku z innego starszego egzemplarza i uzupełniono aż do roku 1341¹⁶⁸. Zważywszy na ambicje diecezjalne, członkowi kapituły poznańskiej niewątpliwie było milej widzieć w Jordanie biskupa „poznańskiego”, niż ogólno-„polskiego” za jakiego go podają *Annales Bohemienses* pod r. 968, *Spominki gnieźnieńskie*, *Katalog III biskupów krakowskich*, *Kronika Wielkopolska*, a przede wszystkim (zapewne przypadkowo) sam Thietmar w rozdz. 56 ks. IV: *Jordan, primus eorum (Polaków) antistes*. Określenie „posnaniensis” w Roczniku poznańskim, jeżeli rzeczywiście znajdowało się w tekście pierwotnym, nie musi wcale znaczyć: erygowany kanonicznie biskup poznański, ale także: mający swoją najczęstszą siedzibę, swoją misyjną bazę wypadową w Poznaniu. Teza ks. J. Nowackiego o istnieniu za czasów Mieszka I kanonicznie erygowanego biskupstwa w Poznaniu nie ma zatem należytego oparcia źródłowego.

Nie da się nadto ona pogodzić z ówczesnym kontekstem historycznym. Kościół rzymski miał doświadczeniem od wieków wypracowane metody apostołowania, a potem kościelnego organizowania społeczeństw świeżo zdobytych (czy zdobywanych) dla wiary. Metodą stosowaną niemal z reguły przy organizowaniu wiernych w krajach przyjmujących chrześcijaństwo w Europie środkowo-wschodniej było — na pierwszym etapie: podporządkowanie sąsiedniej, już istniejącej diecezji, na drugim etapie: otrzymanie własnej diecezji, ale podporządkowanej już istniejącej, sąsiedniej metropolii. Wystarczy przypomnieć dzieje powstania hierarchii kościelnej w Niemczech, w Danii i w Czechach¹⁶⁹. (Wyjątek zgola nietypowy i efemeryczny stanowiło powołanie archidiecezji św. Metodego). Kanoniczne erygowanie diecezji stanowiło zatem z reguły dalszy dopiero etap i wymagało nie tylko dłuższego przygotowania, ale też i spełnienia szeregu skomplikowanych warunków. (Pomijamy tutaj postulat uszanowania praw wcześniej nabytych). Przykładem mogą służyć choćby zabiegi Ottona I dookoła kościelnego zorganizowania podbijanego względnie podbitego wschodu. A przecież starającym się był najpoważniejszy władca zachodnio-

¹⁶⁷ Zob. B. Kürbisówna, *Więź najstarszego dziejopisarstwa polskiego z państwem*, Początki państwa polskiego — Księga Tysiąclecia, t. II, Poznań 1962, zwłaszcza s. 223—224.

¹⁶⁸ Nowacki, *Dz. cyt.*, s. 28.

¹⁶⁹ Zob. K. Tymieniecki, *Dzieje Niemiec do początku ery nowożytnej*, Poznań 1948 s. 162—165, 177—178, 188—189, 203.

chrześcijański, na którego głowie spoczął diadem cesarski. Pozycja państwa, którego władca ledwo co przyjął chrzest, była z natury rzeczy nieporównanie słabsza, zwłaszcza na forum dyplomatycznym. Mieszko I, który ledwie co przez chrzest własny i najbliższego otoczenia wprowadził formalnie państwo polskie do ówczesnego koncernu państw chrześcijańskich i na terenie Kurii rzymskiej był najprawdopodobniej ledwo znany, nie mógł absolutnie domagać się (a tym bardziej uzyskiwać) zupełnie wyjątkowego w stosunku do siebie i swojego państwa postępowania. Czasokres dwóch lat (966—968) jest nie tylko nieprawdopodobny, ale wręcz praktycznie niemożliwy, dodanie zaś jeszcze kilku lat również by wiele nie pomogło. Zresztą zbyt potężne siły były zainteresowane w normalnym rozwiązaniu, by do tak wyjątkowego uprzywilejowania państwa Piastów dojść mogło.

Uprzywilejowanie to byłoby, powiedzmy szczerze, o wątpliwych dla Polski korzyściach.

„Erygowanie kanoniczne jednej diecezji”, pisaliśmy na innym miejscu¹⁷⁰, „tj. jednego biskupstwa, na terenie państwa tak rozległego, byłoby kościelnie i politycznie niecelowym, a nawet nie-szczęśliwym pociągnięciem: a) kościelnie, gdyż nie rozwiązywałoby w sposób wystarczający sprawy obsłużenia potrzeb wiernych, stwarzając przy tym trudności i przeszkody kanoniczne dla właściwego w przyszłości rozwiązania tej sprawy, b) politycznie, gdyż narażałoby nowo-powstałą diecezję na zamachy podporządkowania jej sobie ze strony już istniejących metropolii sąsiednich, oczywiście niemieckich”... „Biskupstwo bowiem, jak zauważył Wł. Abraham¹⁷¹ — nie misyjne, nie należące do żadnej prowincji metropolitalnej, było i w owych czasach tworzenia się organizacji kościelnej na północnym wschodzie Europy anomalią”.

Przytoczone przez ks. J. Nowackiego przykłady egzempli w VII—XII w. dotyczą wyłącznie terenów włoskich, lub z Włochami związanych, tj. terenów bliskich Stolicy Apostolskiej i od wieków schryścianizowanych. Przykłady związane z osobą Karola Wielkiego nie mogą służyć analogią, gdyż dotyczą tylko bardzo krótkotrwałego stanu przejściowego. Żaden zatem z przytoczonych przez ks. J. Nowackiego przykładów (tylko jeden z nich miał może (!) miejsce w X w.) nie może stanowić precedensu dla ewentualnej egzempli polskiej. Egzempli nowoutworzonego w tej — tak odległej od Rzymu części Europy biskupstwa, na terenach nie przygotowanych i faktycznie niemal całkowicie pogańskich, w rejonach dla Kurii rzymskiej z pewnością zupełnie nieznanymi i ra-

¹⁷⁰ P. Bogdanowicz, *Geneza aktu dyplomatycznego zwanego Dagome iudex*, „Roczniki Historyczne”, t. 25, z. 1, s. 16.

¹⁷¹ Wł. Abraham, *Gniezno i Magdeburg*, [w:] Organizacja Kościoła w Polsce... Wyd. III s. 273.

czej egzotycznych, byłaby nieuzasadnionym, sprzecznym z praktyką i interesami Kościoła pociągnięciem, którego nie sposób rozsądnie przypuścić. Podniesiona przez autora, jako zarzut przeciw instytucji biskupów misyjnych, ich usuwalność (*ad nutum amovibiles*) stanowiła tak dla papieży, jak i dla władców państwa, w tym okresie zapoczątkowania wszystkiego, nie utrudnienie, ale znakomity środek dopilnowania apostołujących w należytym wywiązaniu się z ich zadań i obowiązków.

Znając ówczesną sytuację polityczną w środkowo-wschodniej Europie, a także wielce skomplikowaną i osłabioną w owym czasie pozycję papieżstwa, jesteśmy raczej pełni podziwu dla Mieszka I, a także i dla Kurii rzymskiej, iż udało się zastosowawszy w Polsce instytucję zależnych bezpośrednio od Stolicy Apostolskiej biskupów misyjnych, uniknąć w ogóle podporządkowania Kościoła w Polsce istniejącej lub tworzącej się właśnie w tym celu, „niemieckiej” hierarchii kościelnej. Nie można było znaleźć „szczęśliwszej” instytucji dla przetrwania okresu tymczasowego, gdyż zabezpieczyć Polskę przed kościelno-polityczną agresją świata niemieckiego mogła, jak wiemy, na stałe jedynie własna metropolia¹⁷². Ale o niej w latach chrztu Mieszka I nie mogło być nawet mowy. Powracając jednak do zagadnienia charakteru prawnego dwóch pierwszych biskupów w Polsce, przypomnieć jeszcze musimy jeden argument, na który zwrócił uwagę w swoim czasie Wł. Abraham¹⁷³, a który wyklucza ewentualność, by byli oni kanonicznie ustanowionymi biskupami, ze stałą siedzibą biskupią w Poznaniu. Wynika to z oceny prawnej (*ut spero legitime*) biskupa merseburskiego Thietmara (IV, 45) utworzenia arcybiskupstwa w Gnieźnie, mimo braku zgody biskupa Ungera. Gdyby istniało przed rokiem 1000 kanonicznie erygowane ogólnopolskie biskupstwo poznańskie, brak zgody biskupa Ungera na wydzielenie z jego diecezji terytoriów potrzebnych na utworzenie nowych diecezji byłby stanowił niezmiernie poważną, albo nawet niepokonalną, przeszkodę prawną do wprowadzenia w życie postanowień rzymsko-gnieźnieńskich. Niechętny w wysokim stopniu wynikom zjazdu gnieźnieńskiego, Thietmar, z prawem kanonicznym z natury rzeczy jako biskup obznajomiony, byłby te przeszkody prawne jak najmocniej podkreślił i w żadnym wypadku (pisał w czasie długotrwałych wojen Henryka II z Bolesławem Chrobrym)

¹⁷² T. Silnicki (*Początki organizacji Kościoła w Polsce za Mieszka I i Bolesława Chrobrego...* s. 339) pisze: „Polska i Niemcy odrzuciły rozgrywkę na polu kościelnym do momentu wprowadzenia w Polsce w miejsce misyjnej — organizacji normalnej. Moment ten musiał nadejść w niezbyt odległej przyszłości. Przygotowaniem ze strony Polski był akt obłajki państwa na rzecz Stolicy Apostolskiej”.

¹⁷³ Wł. Abraham, *Dz. cyt.*, s. 272.

ich nie bagatelizował, a tym bardziej nie podkreślał legalności założenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego.

„Wiemy, pisał ks. J. Umiński¹⁷⁴, ile to starań musieli położyć i ile olbrzymich trudności przewyciężyć tak bardzo potężni i u Stolicy Apostolskiej wpływowi władcy niemieccy, sam cesarz Otton Wielki, gdy chodziło o założenie arcybiskupstwa magdeburskiego, i król Henryk II przy założeniu biskupstwa bamburskiego. Ten ostatni aż na ziemię padal przed zebranymi w 1007 r. na synodzie we Frankfurcie biskupami, aby mu pozwolili przejść do porządku dziennego nad tymi trudnościami i biskupstwo bamburskie wykroił (Thietmar, VI, 30—32). Sprawy wykrawywania nowych arcybiskupstw lub biskupstw z istniejących dawniej jednostek organizacyjnych podlegały w owych czasach szczególnie wielkim zastrzeżeniom i bywały w wykonaniu bardzo trudne oraz przewlekłe. W naszym atoli wypadku (w Gnieźnie) nie dostrzegamy najmniejszych śladów trudności... Wszystko to poszło bardzo szybko i gładko, tak jak to sobie uplanował nasz książę. Zdaniem naszym, dlatego gładko, że Polska stanowiła wtedy pod względem organizacyjno-kościelnym teren dziewiczy. Mają więc rację ci, co odrzucają istnienie biskupstwa poznańskiego przed rokiem 1000¹⁷⁵”.

Dzruciszysy a *limine* koncepcję ks. Nowackiego o istnieniu od roku 968 kanonicznie erygowanej diecezji poznańskiej, godzimy się z nim natomiast z jego oceną i krytyką¹⁷⁶ koncepcji tzw. biskupów dworskich¹⁷⁶ ks. J. Umińskiego. Ks. J. Umiński¹⁷⁷ zastrzegł się wprawdzie, że nie używa tego terminu „w znaczeniu jakiegóż kościelno-organizacyjnej instytucji stałej, objętej nakreślonymi z góry i brzmiącymi ustawowo, albo ustalonymi przez zwyczaj normami lub praktykami prawa kościelnego”, lecz, że oznacza nim tylko „stan faktyczny w początkowym życiu naszego Państwa i Kościoła”. „Biskupi dworscy... są to”, według niego, „w początkowych naszych dziejach ci, którzy przebywali na polskim dworze, zostali przez dwór zaproszeni albo przyjęci, dostawali od dworu utrzymanie i zaopatrzenie i służyli potrzebom religijnym czy państwowym według interesów i wskazań dworu”. Ten „dworski” charakter nie wykluczał oczywiście ich charakteru misyjnego, ale miał trafniej obrazować ich pozycję w stosunku do zwierzchności państwowej. Takimi biskupami byli, według ks. Umińskiego, Jordan, Unger, św. Wojciech, św. Bruno z Kwerfurtu i biskup Reinbern, gdy musiał opuścić Kołobrzeg, może i Poppo i Jan, zanim zostali w r. 1000 biskupami diecezjalnymi i wielu

¹⁷⁴ Ks. J. Umiński, *Powstanie biskupstwa poznańskiego i zależnego odea archidiaconatu czerskiego*, „Wiadomości kościelne”. Organ archidiecezji wrocławskiej, R. VII, Wrocław 1952, nr 1—2 s. 43—44.

¹⁷⁵ Ks. J. Nowacki, *Dz. cyt.*, s. 32—33.

¹⁷⁶ Pierwszy wystąpił z tą nomenklaturą i koncepcją ks. Piotr David w pracach: *La Pologne et l'évangélisation de la Poméranie*, Paris 1928 s. 19 i n.; *La prétendue Chronique Hungaro-Polonaise*, Paris 1931 s. 81; *Les sources de l'histoire de Pologne à l'époque des Piasts*, Paris 1934 s. 187.

¹⁷⁷ Ks. J. Umiński, *Powstanie biskupstwa poznańskiego...* s. 37—39; t e n ż e, *W sprawie zatargu św. Stanisława z Bolesławem Szczodrym*, „Przegląd Historyczny”, t. 37, Warszawa 1948 s. 140, przyp. 9.

innych w XI i XII wieku zanim zostali ordynariuszami. Słusznie zauważył ks. J. Nowacki, że ks. J. Umiński pomieszał biskupów misyjnych z biskupami „obcymi” — *peregrini, vagi*, którzy w następnych wiekach działali na dworze krakowskim, głównie w służbie kancelaryjnej i dyplomatycznej. Zresztą sięgnął on do niezdrowych stosunków kościelnych w państwie Merowingów, kiedy Kościół znalazł się w pełnej niewoli monarchów, upadł ustrój metropolitalny, a biskupstwa dostawały się jakby w dziedziczną własność możnych rodów.

Toteż zgadzamy się z ks. J. Nowackim, że „trudno pogodzić się z myślą, aby Stolica Apostolska obejmująca z woli Mieszka I dzieło chrystianizacji jego kraju, organizacyjnie nie wniosła do niego nic lepszego jak dawno przebrzmiałe formy rozstroju i upadku”¹⁷⁸...

„Nikt nie zaprzeczy”, pisze T. Silnicki¹⁷⁹, „że biskupi zwłaszcza w początkowym okresie, byli w łączności z dworem książęcym, że bywali kancelarzami i pełnili funkcje dyplomatyczne, zresztą nie tylko u nas, lecz na całym Zachodzie, bo stanowili elitę intelektualną. Takich *homines litterati* poza wyższym klerem brakło zupełnie. To jednak nie jest wystarczającym powodem, aby zwać ich „dworskimi” i w tej „dworskości” widzieć główny ich charakter”.

Zdaje się, że ma zupełnie rację Silnicki, gdy sądzi, iż pomysł tej nomenklatury nie przynosi żadnego pożytku, lecz wprowadza tylko zamieszanie w nauce.

Skoro jest mowa o kontrowersjach między ks. J. Nowackim a ks. J. Umińskim, należy przy tej sposobności spróbować wyjaśnić sprawę momentu powstania diecezji poznańskiej i jej stosunku do metropolii gnieźnieńskiej. Ks. J. Nowacki¹⁸⁰ dopatrywał się, jak wiemy, początku jej kanonicznego istnienia już w roku 968, ks. J. Umiński¹⁸¹ natomiast przesunął moment erekcji biskupstwa poznańskiego aż na czas rządów Kazimierza Odnowiciela, najprawdopodobniej około r. 1050. Polemizował z tym poglądem Kazimierz Jasiński¹⁸² podkreślając „ze szczególnym naciskiem”, że nie ma on żadnego poparcia źródłowego. Ze swojej strony nie widzimy żadnego powodu, by odstępować od poglądu większości polskich uczonych¹⁸³, ustalającego czas erekcji biskupstwa poznańskiego na lata 999—1000, tj. razem z powstaniem archidiecezji gnieźnieńskiej oraz

¹⁷⁸ Ks. J. Nowacki, *Dz. cyt.*, s. 32.

¹⁷⁹ T. Silnicki, *Dz. cyt.*, s. 341.

¹⁸⁰ Ks. J. Nowacki, *Dz. cyt.*, s. 33—38.

¹⁸¹ Ks. J. Umiński, *Powstanie biskupstwa poznańskiego...*, s. 47—58.

¹⁸² K. Jasiński, *Rec.: ks. J. Umiński, Powstanie biskupstwa poznańskiego i zależnego odeń archidiaconatu czerskiego...*, „*Nasza Przeszołość*”, t. V, Kraków 1957 s. 293—297.

¹⁸³ Zob. T. Silnicki, *Dz. cyt.*, s. 354.

pozostałych biskupstw przy równoczesnym uwzględnieniu przekazu Thietmara (IV, 45) o pozostawieniu jej pasterza Ungera poza związkiem metropolitalnym. Wł. Abraham¹⁸⁴ uzasadniał to ostatecznie postanowienie niezwykłą drażliwością sytuacji, jaka zaistniała w Gnieźnie, gdy okazało się, że nie dotychczasowy, zapewne zasłużony i wiekowy ogólnopolski biskup misyjny, ale zupełnie młody, nie mający właściwie poza uczestnictwem w kilkumiesięcznym pobycie św. Wojciecha na ziemiach polskich, nic wspólnego z Polską — Gaudenty, z racji tylko swojego pokrewieństwa ze Świętym Męczennikiem i obecności przy jego męczeństwie, ma objąć najwyższe stanowisko w Kościele polskim.

„Ze skromny mnich”, pisał Stanisław Kętrzyński¹⁸⁵, „towarzysz świętego męczennika, uczestnik w misji do pogańskich Prusaków, wyrosł nagle — jako symbol — na kandydata do arcybiskupstwa, to był przypadek, ale przypadek bolesny dla zasłużonego zapewne Ungera, od lat osiemnastu¹⁸⁶ prawie działającego jako biskup misyjny w Polsce”.

Wyjaśniewszy pozostawienie Ungera poza związkiem metropolitalnym, sprecyzował Wł. Abraham¹⁸⁷ charakter prawny Ungera w nowo-kreowanej diecezji poznańskiej, a także stosunek wymienionej diecezji do metropolii gnieźnieńskiej: biskup Unger pozostawał nadal na stanowisku tzw. biskupa misyjnego, zachowując w ten sposób bezpośrednią zależność od Rzymu, diecezja zaś poznańska nie weszła w obręb metropolii gnieźnieńskiej, stając się diecezją wyjątkową. Godząc się w zupełności z poglądem Wł. Abrahama na charakter prawny biskupa Ungera, z tym uzupełnieniem, że uczyniono go w Gnieźnie administratorem apostolskim powierzonej mu diecezji¹⁸⁸, nie możemy jednak przyjąć jego przypuszczenia o pozostawieniu terytorium diecezji poznańskiej poza granicami metropolii gnieźnieńskiej. Nie możemy dlatego, że tego rodzaju uzależnienie bezpośrednie od papieża (czyli egzempcja biskupstwa czy diecezji) dla początków XI wieku jest, jak wiadomo, w nauce nieznaną¹⁸⁹.

¹⁸⁴ Wł. Abraham, *Gniezno i Magdeburg — Organizacja Kościoła w Polsce...* Wyd. III, s. 273.

¹⁸⁵ St. Kętrzyński, *Mieszko I — Polska X—XI wieku*, Warszawa 1961 s. 253—254.

¹⁸⁶ Zob. H. Łowmiański, *Imię chrzestne Mieszka I*, „*Slavia Occidentalis*”, t. XIX 1948 s. 304, przyp. 304, gdzie Autor podaje w wątpliwość, by Unger, będąc aż do roku 991 opatem w Memleben, mógł równocześnie pełnić funkcje biskupa misyjnego w Polsce.

¹⁸⁷ Wł. Abraham, *Dz. cyt.*, s. 273.

¹⁸⁸ Nie zostawszy biskupem ordynariuszem, brakłoby Ungerowi, bez powierzenia mu administracji, podstawy prawnej do wykonywania jurysdykcji na terenie kanonicznie erygowanej diecezji.

¹⁸⁹ Ks. J. Umiński, *Powstanie biskupstwa poznańskiego...*, s. 46: „Uzależnienie bezpośrednio od papieża, czyli tzw. kanonistycznie egzempcowanie biskupstwa jest jeszcze dotychczas dla początków XI wieku nieznaną”. Autor

Po drugie, egzemcja diecezji poznańskiej musiałaby być wynikiem decyzji papieskiej, decyzja zaś taka nie mogłaby wówczas zapaść w Rzymie, bez propozycji Bolesława Chrobrego. Jest zupełnie nieprawdopodobne, by tak przewidujący i mądry polityk, jakim był syn i bezpośredni następca Mieszka I nie dostrzegł, ile tego rodzaju wyodrębnienie nadgranicznej diecezji z ogólnopolskiego związku metropolitalnego kryje w sobie na przyszłość niebezpieczeństw i ryzyka kościelno-politycznego dla tej diecezji i dla Polski. Utworzenie metropolii gnieźnieńskiej nie było łatwe i wymagało niezwykle szczęśliwego zbiegu okoliczności (plany i koncepcje ogólnoswiatowe Ottona III i Sylwestra II, śmierć męczennika św. Wojciecha i pozostawienie jego relikwii na terenie Polski, nadzwyczajna pozycja i wpływy Bolesława Chrobrego), by dojść do skutku, proponowanie zatem utworzenia w ramach jednego państwa, obok metropolii, osobnej niezależnej diecezji, niezgodnej zresztą, jak wspomnieliśmy, z ówczesną praktyką organizacyjną Kościoła, byłoby niesłychanie skomplikowało całą akcję tak Bolesława Chrobrego, jak i Sylwestra II. Dlatego nie wierzymy, by ówczesny władca Polski mógł taki wniosek postawić.

Ale jest i trzeci wzgląd, dla którego nie możemy przyjąć przypuszczenia Wl. Abrahama. Powodem, dla którego miałyby powstać niezależna diecezja poznańska były względy czysto kurtuazyjne wobec osoby Ungera i tylko wobec niego (a nie wobec jego następców). Z jego śmiercią odpadła z natury rzecz racja istnienia takiej diecezji. Wziąwszy to pod uwagę nie sposób przypuścić, by Stolica Apostolska dla momentów czysto personalnych, a zatem tylko chwilowych powoływała kanonicznie do życia na terenach misyjnych przy równoczesnym tworzeniu ogólnopolskiej metropolii, diecezję niezależną.

Jest i wzgląd czwarty, a mianowicie, że po śmierci Ungera sprawa przyłączenia diecezji poznańskiej do Gniezna nigdy nie wypłynęła i nie ma najsłabszego śladu w źródłach, by zajmowano się tą sprawą w Polsce lub w Rzymie. W ogóle zagadnienie kanonicznego przyłączenia diecezji poznańskiej do już istniejącej i funkcjonującej metropolii gnieźnieńskiej nie pojawiło się nigdy w historii.

Wszystkie te momenty wzięwszy pod uwagę, musimy przyjąć, że organizując w latach 999/1000 polską hierarchią kościelną, powołano do życia prócz arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z Gaudentym na czele, cztery diecezje: kołobrzeską, poznańską, wrocławską i krakowską, wszystkie objęte granicami metropolii gnieźnieńskiej, obsadzając je ordynariuszami podporządkowanymi metropolie Gaudentemu, za wyjątkiem diecezji poznańskiej, która otrzymała

powołał się na: P. Hinschius, *System d. Katholischen Kirchenrechts*, t. II, Berlin 1878 s. 329 i n. — Zob. powyżej naszą polemikę z poglądami ks. J. Nowackiego na temat egzemcji diecezji poznańskiej w X w.

administratora (apostolskiego) w osobie bpa Ungera, któremu ze względów kurtuazyjnych zachowano dotychczasowy charakter (stanowisko) biskupa misyjnego, podporządkowanego bezpośrednio Stolicy Apostolskiej.

Niewątpliwie łatwiej było z punktu widzenia prawa kanonicznego i norm zwyczajowych panujących w Kościele nie mianować Ungera (skoro nie uczyniono go metropolitą) biskupem ordynariuszem diecezji poznańskiej, powierzając mu jako biskupowi misyjnemu jej administrację, niż tworzyć dla względów kurtuazyjnych, a zatem chwilowych, niepraktykowaną diecezję niezależną z biskupem misyjnym (czy nawet ordynariuszem) na czele.

Jest bardzo prawdopodobne, że biskup Unger dowiedziawszy się dopiero na zjeździe gnieźnieńskim o spotykającym go zawoździe, odmówił przyjęcia nominacji na biskupa-ordynariusza diecezji poznańskiej; pozostawienie go na stanowisku administratora (apostolskiego) tejże diecezji, przy zachowaniu stanowiska biskupa misyjnego, umożliwiło pozostanie jego w Polsce, z zachowaniem jego niezależności od arcybiskupa Gaudentego.

V.

Powróćmy do sprawy biskupa Jordana. Niewątpliwie został on wydelegowany przez Stolicę Apostolską i to na skutek starań polskiego władcy. Nie ma żadnych przeszkód do przyjęcia, że przekonany o politycznych (i nie politycznych) korzyściach chrystianizacji, ostateczną decyzję powziął Mieszko I na skutek starań w tym kierunku żony, Dobrawy. Nie wydaje się nam uzasadnione przypuszczenie R. Grodeckiego¹⁰⁰, iż Jordan przybył już w orszaku Dobrawy, gdyż należąc do diecezji ratybońskiej z natury rzeczy musiała otrzymać księżniczka czeska na kapelanów raczej Niemców, a przecież zarówno imię Jordana, jak i całe jego zachowanie się w Polsce przez blisko dwadzieścia lat przemawia raczej przeciw jego „niemieckości”¹⁰¹. Zbyt krótkie byłoby oddziaływanie dworu polskiego na kapelanów Dobrawy i zbyt ważne decydowały się dla całej przyszłości politycznej państwa sprawy, by Mieszko I mógł zaryzykować nominację należącego do diecezji ratybońskiej kapłana na pierwszego biskupa polskiego. Po skrupulatnym zbadaniu sprawy rozpowszechnienia imienia „Jordan” we wczesnym średniowieczu przez H. Łowmiańskie-

¹⁰⁰ R. Grodecki, *Dzieje Polski średniowiecznej*, t. I, Kraków 1926 s. 45. Podobnie G. Sappok, *Die Anfänge des Bistums Posen und die Reihe seiner Bischöfe von 968 bis 1498*. Deutschland und der Osten 6, Leipzig 1937 s. 73.

¹⁰¹ Za niemieckim pochodzeniem Jordana wypowiedzieli się m. in. P. Kehr, K. Voelker, R. Grodecki, X. B. Stasiewski, G. Sappok.

go¹⁹², można nie liczyć się z ewentualnością niemieckiego pochodzenia Jordana, a przyjąć raczej francuskie lub włoskie¹⁹³. Za ostatnią ewentualnością przemawiają fakty: od połowy VI wieku „imię to było dość często reprezentowane wśród wyższego duchowieństwa we Włoszech”¹⁹⁴, gotowość Jordana do podjęcia się apostołstwa wśród Słowian, zważywszy, że niektóre diecezje północno-włoskie miały wśród wiernych również i ludność mówiącą językiem słowiańskim, oraz rozpowszechnienie się w rodzinie Mieszka I imienia „Lambert”, które mogło dotrzeć do Polski nie tylko z Lotaryngii (gdzie znajdował się w Leodium grób św. Lamberta), ale i z Włoch, gdzie było imieniem cesarza (892—898) i arcybiskupa mediolańskiego, zmarłego w roku 932¹⁹⁵. Zresztą decydując we Włoszech, miało się z natury rzeczy najwięcej Włochów do dyspozycji.

Ponieważ zgadzamy się z T. Wojciechowskim¹⁹⁶, Wl. Abrahamem¹⁹⁷, Pawłem Kehrem¹⁹⁸, T. Silnickim¹⁹⁹ i wielu innymi, że ceremonii chrztu księcia tej miary co książę polski, Mieszko I, musiał dokonać biskup, tym bardziej, że sakramentu bierzmowania udzielano wówczas stale razem z sakramentem chrztu św., nie uważamy za rzecz niezwykłą, że celem uzyskania misjonarza obdarzonego licencją papieską i pełnią kapłaństwa, tj. święceniami biskupimi, a także od Kościoła „niemieckiego” zupełnie niezależnego, udało się poselstwo Mieszka I do Rzymu, względnie do miejsca pobytu papieża. Za poselstwem takim przemawia nie tylko rezultat uzyskany (biskup misyjny), który bez bezpośredniej ingerencji papieskiej był niemożliwy, ale także i źródłowe potwierdzenie trzech późniejszych poselstw naszego pierwszego historycznego władcy do Włoch: poselstwo, które

¹⁹² H. Łowmiański, *Imię chrzestne Mieszka I*, „Slavia Occidentalis”, t. 19, Poznań 1948 s. 278—282.

¹⁹³ Za romańskim pochodzeniem Jordana wypowiedzieli się m. in. Wl. Abraham, M. Friedberg, H. Łowmiański, częściowo J. Widajewicz, T. Silnicki, Z. Kaczmarczyk. Za irlandzkim wzgl. anglosaskim pochodzeniem Jordana wypowiedzieli się: A. Parczewski i St. Kętrzyński.

¹⁹⁴ H. Łowmiański, *Dz. cyt.*, s. 280. Autor powołał się na badania Th. Mommsena i P. B. Gamsa.

¹⁹⁵ St. Łaguna, *Pierwsze wieki Kościoła polskiego*, Pisma Stosława Łaguny, Warszawa 1915 s. 259; H. Łowmiański, *Dz. cyt.*, s. 277, przyp. 238.

¹⁹⁶ T. Wojciechowski, *O rocznikach polskich X—XV wieku*, Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie, t. IV, Kraków 1880 s. 193.

¹⁹⁷ Wl. Abraham, *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy XII wieku*, Wyd. III, s. 114.

¹⁹⁸ P. Kehr, *Dz. cyt.*, s. 7.

¹⁹⁹ T. Silnicki, *Dz. cyt.*, s. 338; H. Łowmiański (*Imię chrzestne Mieszka I*, s. 292—293), przyjmuje, że Jordan przybył (z polecenia cesarza) za pierwszym razem do Polski jako zwykły kapłan i otrzymał sakrę biskupią dopiero po upływie dwóch lat.

odwiozło Ottonowi I aż do Italii zbroję pokonanego Wichmana²⁰⁰, poselstwo, które zawiozło papieżowi włosy młodocianego Bolesława Chrobrego²⁰¹ oraz poselstwo, które dokonało w imieniu władcy polskiego aktu obłajki państwa św. Piotrowi²⁰². Poselstwo, w którym bardzo być może wziął udział przedstawiciel Przemysławidów (Młada-Maria, a może i Strachkwes-Chrystian) dotarło w każdym razie do papieża w Rzymie czy poza Rzymem, i sprawę pomyślnie załatwiło. Osoba papieża zależy oczywiście od momentu przybycia poselstwa, względnie załatwienia sprawy.

Chcąc w przybliżeniu ustalić chronologię wypadków, musimy przeprowadzić krótkie rozumowanie. Data roczna chrztu Mieszka I, tj. rok 966, wydaje się ze wszystkich dat przez roczniki podanych najpewniejszą, gdyż zbyt ważna była to chwila z punktu widzenia tak nadprzyrodzonego, jak i przyrodzonego, by jej duchowieństwo nie starało się upamiętnić. W każdym razie chrzest musiał wyprzedzić porozumienie się dyplomatyczne Mieszka I z Ottonem I. Jordan przybywszy do Polski, musiał przygotować do chrztu św. nie tylko samego władcę państwa, ale i jego rodzinę (np. brata jego Czeibora i siostrę Adelajdę²⁰³), otoczenie książęce (tj. dwór, dygnitarze, rycerze, dworzanie, służba), ale także i przedstawicieli najmożniejszych rodów. Mieszko I był zbyt mądrym i przewidującym władcą, by porzucić wiarę ojców nie będąc poparty stanowiskiem najwplywowszych elementów w kraju. Powodzenie chrześcijaństwa wymagało, by obok księcia i jego domu, przyjęli chrzest co najmniej dowódcy stacjonujących po większych grodach oddziałów wojskowych, a także i zwierzchnicy poszczególnych prowincji państwa, gdyż inaczej mógłby się narazić na irredentę i bunty ze strony poddanych. Przebywających poza stolicą trzeba było zawiadomić i sprowadzić na dwór książęcy. Sprowadzenie i ugoszczenie należało do księcia, ale przygotowanie do chrztu ciążyło na Jordanie. Stał on niewątpliwie na czele grupy misjonarzy, czyli misji, ale główny trud ze względów choćby czysto ludzkich (jak ambicja nawracanych i ewentualnie mniejsze wyrobienie misjonarskie oraz słabsza znajomość języka u podwładnych Jordana) musiał spoczywać na jego barkach. Zresztą on sam, musiał zapewne poświęcić jakiś czas na naukę

²⁰⁰ Widukind, III 69, 70.

²⁰¹ MPH t. I, s. 320: „Fonte sacro lotus, servus Domini puta totus, praecidens comam septenni tempore, Romam” (Nagrobek Bolesława Chrobrego).

²⁰² Zob. Br. Kürbisówna, *Dagome iudex — studium krytyczne*, Początki państwa polskiego — Księga Tysiąclecia, t. I, Poznań 1962 na s. 394—395 teksty samego regestu zw. *Dagome iudex*.

²⁰³ H. Łowmiański (*Dynastia Piastów we wczesnym średniowieczu*, — Początki Państwa polskiego — Księga Tysiąclecia, t. I, s. 124) podnosi wątpliwości na temat istnienia tej postaci.

języka polskiego²⁰⁴. Sama ceremonia chrztu wymagała przygotowań technicznych (choćby budowa baptisteriów i doprowadzenie do nich wody, budowa kościoła czy kaplicy, pod dachem której mogłaby się Msza św. na oczach tłumów odprawiać), które kosztowały sporo wysiłków i czasu. Chrztost władcy państwa musiał przecież odbyć się tak uroczystie i imponująco, by zachęcić wszystkich do pójścia tą drogą. Przy tej sposobności warto zauważyć, że moment wizualno-propagandowy, moment pedagogiczno-apostolski, wymagał, by chrztost władcy państwa tak posuniętego w rozwoju, jak ówczesna Polska, odbył się w kraju (nie za granicą), na oczach jak największej ilości poddanych — widzów, których to mogło pozabawić uprzedzeń, ośmielić i zachęcić do przyjęcia również nowej wiary.

Wszystko to razem wzięwszy pod uwagę, sądzimy, że okres roku, a co najmniej 8—10 miesięcy, nie był zbyt długi dla przeprowadzenia tak ważnej i odpowiedzialnej akcji. Przyjawszy, iż chrztost Mieszka I odbył się zgodnie z obowiązującymi wówczas zwyczajami kościelnymi najprawdopodobniej w dniu 14 kwietnia 966, tj. w Wielką Sobotę²⁰⁵, Jordan musiał przybyć do Polski najpóźniej w lecie 965 roku. Załatwienie zatem sprawy przez Stolicę Apostolską mogło nastąpić tylko przez papieży wyprzedzających moment wyjazdu Jordana do Polski. Jak wiadomo Jan XII popsuwszy sobie stosunki z Ottonem I, musiał w jesieni 963 roku opuścić Rzym i schronić się do Kampanii. W listopadzie wymienionego roku Otto I, zająwszy Rzym, przeprowadził destytucję dotychczasowego papieża i wybór nowego — Leona VIII. Wybrany 4 grudnia 963 r. Leon VIII musiał już w początkach roku 964 uchronić z Rzymu, do którego powrócił Jan XII. Jan XII zmarł w maju 964 r. i Rzymianie wybrali nowego papieża Benedykta V. Oblężony przez Ottona I, Benedykt V musiał już w czerwcu tegoż roku poddać się, po czym został na zwołanym przez Leona VIII synodzie złożony z tronu i zesłany na wygnanie do Niemiec. Powrócił do Rzymu Leon VIII, ale już w marcu 965 roku pożegnał się z tym światem. Wybrany dopiero we wrześniu 965 roku Jan XIII dostał się już w grudniu 965 roku do niewoli zbuntowanych Rzymian, w której spędził z górą dziesięć miesięcy²⁰⁶.

Jak widzimy, odpada możliwość, by mógł załatwić sprawę misji Jordana do Polski Jan XIII, gdyż pozostałby czas zbyt krótki na

²⁰⁴ Jeżeli Jordan miał ze Słowianami południowymi już na terenie północnych Włoch do czynienia, mógł znać tamtejszy język słowiański.

²⁰⁵ Zob. J. Dowiat, *Metryka chrztu Mieszka I.*, s. 84—85.

²⁰⁶ J. Dowiat, *Dz. cyt.*, s. 50—51. Autor powołał się na prace A. Haucka, J. Hergentröthera i R. Holtzmanna.

podróż do Polski i akcję misyjną, przygotowującą chrztost Mieszka I i jego otoczenia. Zresztą podróż do Polski w miesiącach późnojesiennych, czy zimowych jest nieprawdopodobna. Załatwienie zatem sprawy przez Stolicę Apostolską nastąpić mogło za rządów Leona VIII, gdyż znikome jest prawdopodobieństwo, by poselstwo polskie dotarło, mimo oblężenia, do urzędującego tylko kilka tygodni Benedykta V. Mogło natomiast zjawić się poselstwo Mieszka I u funkcjonującego w Rzymie w pierwszej połowie (do maja) 964 r. papieża Jana XII, który jako zdecydowany wówczas przeciwnik cesarza, był szczególnie skłonny do niepomyślnego dla interesów „cesarskich” załatwienia polskiej sprawy. Albo też być może, że i Leon VIII, przebywający w tym czasie poza Rzymem, załatwił po myśli Mieszka I sprawę wysłania do Polski biskupa misyjnego, nie chcąc, by ją załatwił urzędujący w Rzymie konkurencyjny papież. W takim wypadku musiałoby przybyć poselstwo polskie dużo wcześniej do Włoch.

Tak się oryginalnie składa, że wysłanie poselstwa przez Mieszka I do papieża Leona w sprawie chrześcijaństwa w Polsce, mamy potwierdzone źródłowo. Kronika węgiersko-polska, źródło wprowadzie dość późne (XII w.) podaje:

„Eodem forte tempore Mescho, Polonorum dux, christianam roborare cum suis amplexatus fidei, missis ad romanam sedis antistitem, Leonem nomine, nuntiis, apostolica fulciri benedictione ac regio postulaverat diademate coronari”²⁰⁷.

„Podobno w tym samym czasie Mieszko, władca Polaków, przykładając się wraz ze swoimi do utwierdzenia wiary chrześcijańskiej, wysłałszy posłów do biskupa rzymskiego, imieniem Leona, prosił o apostolskie błogosławieństwo i o koronę królewską”.

Dopóki sądzono, że dopiero Bolesław Chrobry czynił starania o koronę królewską, można było żywić wątpliwości, czy rzeczywiście jest tutaj mowa o Mieszku I i czy nie należy zastąpić imienia Leona imieniem Sylwestra II²⁰⁸. Ponieważ okazuje się w sposób coraz bardziej przekonujący, że Mieszko I czynił również starania o koronę²⁰⁹ i że celem oblacji państwa polskiego św. Piotrowi było uzyskanie dla Polski korony oraz tego, co do jej uzyskania było niezbędne — własnej metropolii²¹⁰, a jedynym papieżem za panowania obu pierwszych historycznych władców Polski noszą-

²⁰⁷ MPH t. I, s. 500.

²⁰⁸ Zob. *Rocznik Kamieniecki* pod r. 1000 — MPH t. II, s. 777 i *Rocznik Krasieński* pod r. 1000 — MPH t. III, s. 129.

²⁰⁹ P. Bogdanowicz, *Uwagi nad panowaniem Mieszka I. Przypuszczenia o przyczynę sojuszu Mieszka I z cesarzową Teofano*, „Roczniki Historyczne”, t. 26, Poznań 1960 s. 107—117.

²¹⁰ P. Bogdanowicz, *Geneza aktu dyplomatycznego zwanego Dagome iudex*, „Roczniki Historyczne”, t. 25, 1959, passim. Stoją na tym stanowisku m. in. Wl. Abraham, K. Potkański, St. Zakrzewski, R. Holtzmann, ks. B. Stasiewski, Z. Wojciechowski, J. Dąbrowski, K. Tymieniecki.

cym imię Leon, był Leon VIII, nie ma żadnej przyczyny, by wątpić, że przytoczona wzmianka dotyczy rzeczywiście Mieszka I i jego poselstwa do Leona VIII w sprawie chrystianizacji Polski. Zaszło jedynie zestawienie bezpośrednie (zbiecie) wiadomości o poselstwie Mieszka I do Leona VIII w sprawie chrześcijaństwa w Polsce z informacją o poselstwie wysłanym — ćwierć wieku później do Rzymu w sprawie obłacji Polski i uzyskania korony²¹¹.

„...Wprowadzenie tego papieża (Leona VIII) do akcji, pisze J. Dowiat²¹², nie jest rezultatem sztucznej kombinacji. — Nie był Leon VIII papieżem wybitnym, a pontyfikat jego trwał tak krótko, że nie ma mowy, by utrwalił się w pamięci potomnych. W interesującym nas okresie nie występuje też żaden inny papież noszący to imię. Nie da się więc przypuścić, aby to żywa tradycja o papieżu Leonie kazała złączyć jego imię z historią pierwszego chrześcijańskiego księcia Polski. Jeśli Leon VIII znalazł się w tym tekście, to podstawą tego mogło być tylko starsze źródło. Toteż nie znajdujemy podstaw do kwestionowania wiarygodności wzmianki o poselstwie Mieszka I do papieża Leona VIII”.

Ale wróćmy do naszego rozumowania. Jeżeli przyjęliśmy, że najpóźniej latem 965 roku przybył biskup Jordan do Polski, to poselstwo Mieszka I do Stolicy Apostolskiej wyruszyło w podróż chyba rok przedtem. Spraw misyjnych nie załatwiano nigdy w Kurii rzymskiej na poczekaniu, a trudno przypuścić, by podróż mogła trwać mniej niż 6—8 tygodni w każdą stronę. Jeżeli zatem przyjmie się, że poselstwo polskie do Rzymu wyruszyło najpóźniej w lecie 964 roku, to Dobrawa nie mogła przybyć do Polski później, niż na przełomie lat 963 i 964. Musiała bowiem mieć czas, by nakłonić męża do ostatecznej decyzji w sprawie zmiany wiary i wysłać poselstwa do Stolicy Apostolskiej, a także musiał minąć ów wspomniany przez Thietmara (IV, 56) okres wielkiego postu, w czasie którego łamała post.

Istnieje jeszcze jedna okoliczność, z której możemy czerpać wskazówkę w sprawie czasu załatwienia charakteru prawnego pierwszego biskupa w Polsce. Jest nią porozumienie polityczne zawarte między Mieszkiem I a Ottonem I. Porozumienie to musiało dojść do skutku między momentem chrztu polskiego władcy, a chwilą wyjazdu Ottona I z kraju do Włoch, tj. między kwietniem a sierpniem 966 r. Ponieważ sprzeczność interesów w sprawie hierarchii kościelnej w Polsce była oczywista, niezałatwienie uprzednie przez Rzym charakteru prawnego misji chrześcijańskiej w Polsce, byłoby to porozumienie mocno utrudniło. Dojście do skutku sojuszu Polski z Królestwem Wschodnio-frankońskim, mimo otrzymania przez Polskę niezależnej hierarchii misyjnej, świad-

²¹¹ Por. J. Dowiat, *Dz. cyt.*, s. 158—162.

²¹² J. Dowiat, *Dz. cyt.*, s. 161—162.

czy, że sprawę charakteru prawnego biskupa Jordana załatwiono definitywnie przed rokowaniami polsko-„niemieckimi”.

Wyznaczenie biskupowi Jordanowi momentu rozpoczęcia pracy apostolskiej w Polsce przed chrztem Mieszka I pozostaje wprawdzie w niezgodzie z rocznikami, godzi się natomiast z brzmieniem przekazu Thietmara²¹³, który nie wymieniwszy nikogo poza Jordanem z duchowieństwa zasłużonego w sprawie chrztu Mieszka I i jego poddanych, wyraźnie podkreślił, iż Jordan był na terenie Polski pierwszym biskupem. „Sprzeczność... z rocznikami, nie powinna być”, pisze T. Silnicki²¹⁴, „podstawą do daleko idących wniosków, ponieważ roczniki nieraz myliły się w oznaczaniu dat, zwłaszcza jeśli szło o tak nieznaczne przesunięcie, jak o dwa lata”.

A teraz pytanie, gdzie odbył się najprawdopodobniej chrzest Mieszka I i tych osób, które z takich, czy innych względów winne były przyjąć chrzest św. razem ze swoim władcą? — Informacji Jana Długosza o Gnieźnie, pojawiającej się w pięćset lat po chrzcie pierwszego historycznego władcy Polski, nie możemy traktować jako obowiązującej, tzn. wiarygodnej. Zważywszy na wykopaliska archeologiczne (największy gród w całym państwie²¹⁵, baptisterium (?) oraz najstarsza i największa świątynia chrześcijańska²¹⁶) oraz na tradycję²¹⁷, iż Mieszko I i Bolesław Chrobry spoczęli w Poznaniu (w obrębie nowoodkrytej preromańskiej katedry znaleziono resztki dwóch murowanych grobowców) — bylibyśmy skłonni widzieć miejsce chrztu św. pierwszego chrześcijańskiego władcy Polski również w Poznaniu. Tam spoczął na wieki, gdzie narodził się dla nieba. Bardzo poważnym argumentem za Poznaniem jest brak analogicznych argumentów (razem wziętych) za jakąkolwiek inną miejscowością w Polsce. Za Poznaniem jako miejscem chrztu Mieszka I przemawiają również „walory architektoniczne tej pierwszej katedry, jej niezwykłość i ciekawe rozczłonkowanie, dotąd jeszcze niezupełnie rozszyfrowane”, które zdaniem Z. K a c z-

²¹³ Thietmar, IV, 56: „Jordan, primus eorum antistes, multum cum eis sudavit, dum eos ad supernae cultum vineae sedulus verbo et opere invitavit. Tunc congratulantur legitime coniugati, predictus mas et nobilis femina (Mieszko I i Dobrawa), illisque subdita omnia familia gaudet se in Christo nubsisse”.

²¹⁴ T. Silnicki, *Początki organizacji Kościoła w Polsce za Mieszka I i Bolesława Chrobrego...* s. 338.

²¹⁵ Z. Kaczmarszyk, *Rola Poznania w państwie pierwszych Piastów. Początki państwa polskiego — Księga Tysiąclecia*, t. II, s. 94. Autor powołał się na prace W. Hensla, K. Tymienieckiego, H. Ziółkowskiej.

²¹⁶ Z. Kępiński i K. Józefowiczówna, *Grobowiec Mieszka I i najstarsze budowle poznańskiego grodu*, „Przegląd Zachodni”, 1952 nr 2.

²¹⁷ MPH t. II, s. 873 — *Rocznik Sędziwoja*: „Anno Domini 1025 Boleslaus Magnus obiit et sepultus est Posnanie in ecclesia cathedrali sancti Petri”. Nadto szczątki grobowca Bolesława Chrobrego z ? wieku.

marczyka²¹⁸ „wskazują na niewątpliwy związek jej budowy z chrztem Polski i ustanowieniem siedziby biskupa właśnie w Poznaniu”.

Zagadnienie siedziby pierwszego biskupa w Polsce, a raczej, jak to słusznie zauważył M. Z. Jedlicki²¹⁹, bazy dla jego akcji misyjnej, jest jak dotąd w nauce sporne²²⁰. Określenie Thietmara (II, 22) „Posnaniensis” o Jordanie nie może mieć większego dla nas znaczenia, ze względu na znaną nam jego tendencję dostarczenia Magdeburgowi argumentu „via” poznańska diecezja — do wysunięcia jurysdykcyjnych roszczeń wobec terytorium całej Polski. Można natomiast przyjąć bez ryzyka, że biskup misyjny, o ile nie apostołował w terenie, przebywał początkowo zawsze przy księciu i książęcej, a z czasem tam gdzie miał najlepsze warunki kościelno-duszpasterskie. Warunki takie wytworzyły się, jak się zdaje, właśnie w Poznaniu, prawdopodobnie dlatego, że para książęca tam zdaje się najczęściej przebywała. Dane archeologiczne zdają się wskazywać, że Poznań za panowania Mieszka I był co najmniej faktyczną, jeżeli nie formalną, stolicą Polski²²¹.

Z charakterem stołecznym Poznania za Mieszka I doskonale harmonizuje fakt pochowania tego władcy w „katedrze” poznańskiej (nie chowano by Bolesława Chrobrego w Poznaniu, gdyby nie znajdował się tam grób jego wielkiego ojca), a także powie-

²¹⁸ Z. Kaczmarczyk, *Dz. cyt.*, s. 97.

²¹⁹ *Kronika Thietmara*. Z tekstu łacińskiego przetłumaczył, wstępem poprzedził i komentarzem opatrzył M. Z. Jedlicki... Poznań 1953 s. 75 przyp. 111.

²²⁰ Za Gniezmem oświadczyli się — L. Koczy, (*Gniezno do połowy XIII wieku* — w pracy zbiorowej pt. *Gniezno w zaraniu dziejów*. — Biblioteka Prehistoryczna 4, 1939 s. 2) i G. Labuda, (*Studia nad początkami państwa Polskiego...* s. 204 i n.); za Poznaniem wypowiedzieli się m. in.: W. Abraham, (*Gniezno i Magdeburg*, [w:] *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy XII wieku*, Wyd. III s. 267), M. Z. Jedlicki, (*La création du premier archevêché polonais à Gniezno...* „Revue Historique du droit français et étranger”, 1933 s. 662), Z. Wojciechowski, (*Polska nad Wisłą i Odrą w X wieku...* s. 63, tenże, *Gniezno — Poznań — Kraków*, „Przegląd Zachodni”, 1951 nr 7—8 s. 347), W. Hensel, (*Zagadnienie początków Poznania*, „Kronika miasta Poznania”, t. 16, 1938 i pięć prac następnich), H. Łowmiański, (*Imię chrzestne Mieszka I...* s. 283 i n.), H. Ziółkowska, (*Poznań w okresie tworzenia się państwa Piastów...* — *Dziesięć wieków Poznania*, I, Poznań 1956 s. 44), T. Silnicki, (*Początki organizacji Kościoła w Polsce za Mieszka I i Bolesława Chrobrego...* s. 341—342), Z. Kaczmarczyk, (*Rola Poznania w państwie pierwszych Piastów...* s. 96—97).

²²¹ Zob. Z. Kaczmarczyk, *Dz. cyt.*, s. 98—99; „Wiele faktów konkretnych przemawiać mogłyby za tym, że Poznań był w drugiej połowie X wieku przez okres przeszło 30 lat stolicą państwa”. W tym kierunku wypowiedzieli się m. in. Z. Wojciechowski i W. Hensel. Za Gniezmem jako stolicą Państwa wypowiedzieli się m. in.: Oswald Balzer, L. Koczy, i G. Labuda.

zenie Ungerowi²²², na zjeździe gnieźnieńskim administracji nie innej, ale właśnie poznańskiej diecezji. Widocznie nie chcąc starca przerzucać i narażać na trud budowania wszystkiego od początku, pozostawiono go tam, gdzie od szeregu lat była stała baza jego akcji misyjnej²²³.

* *

*

Przejdźmy teraz do samej ceremonii udzielenia chrztu naszemu pierwszemu historycznemu władcy. Choć, jak słusznie przypomniał A. Gieysztor, „katechumenat, a więc stadium dojrzewania świadomości indywidualnej do nowej religii, był w tym czasie rytym zupełnie zarzuconym”²²⁴, zachował się jednak ze Sakramentem Chrztu św. związany okres przygotowawczy dla dorosłych, trwający od jednego do trzech tygodni.

Ceremoniał trzytygodniowy polegał na tym, że w środę trzeciego tygodnia wielkiego postu kandydat(ka) zgłaszał(-ła) się w towarzystwie poręczyciela (ojca, względnie matki chrzestnej) do biskupa, który po postawieniu dwóch zasadniczych pytań (Czego żądasz — Wiary; Wiara co ci daje? — Żywot wieczny) pouczał go raz jeszcze o podstawowych obowiązkach chrześcijańskich, odprawiał nad nim obrzęd tzw. tchnienia w twarz, naznaczał czoło znakiem Krzyża świętego, podawał do skosztowania nieco soli, wymawiał formułę egzorcyzmu i zapisywał do ksiąg kościelnych wraz z imieniem ojca względnie matki chrzestnej. W środę czwartego tygodnia wielkiego postu, biskup odprawiał znów nad kandydatem egzorcyzmy, znaczył go powtórnie znakiem Krzyża św., wkładał na niego ręce i tłumaczył „Skład Apostolski” i „Ojciec nasz”. — Trzeci etap przygotowawczy odbywał się w Wielką Sobotę po południu. Biskup odprawiał nad kandydatem znów egzorcyzmy, obrzęd zwany Ephpheta, namaszczał go olejem świętym, po czym kandydat(-ka) wyrzekał(-a) się złego ducha i wszystkich spraw jego. Sam obrzęd Chrztu św. miał miejsce (w pierwszych wiekach chrześcijaństwa) w Noc Zmartwychwstania przez trzykrotne zanurzenie w basenie, zw. baptisterium i wypowiedzenie

²²² H. Łowmiański, *Imię chrzestne Mieszka I...* s. 305: „Imię Ungera jest zagadkowe: mimo germańskiego brzmienia wyjątkowo rzadko spotyka się na obszarze niemieckim, przy tym występuje też jako przezwisko, natomiast bywa w użyciu we Włoszech... Ostatecznie niemieckość Ungera wydaje się problematyczna... Osobiście uważalibyśmy, że pochodził ze strefy pogranicza włosko-niemieckiego i sam był raczej Włochem, lub Reto-Romanem”.

²²³ *Kronika Polska* (MPH t. III s. 617): „...Iste Mesico episcopatus Polonie instituit et dotavit, quorum prior fuit Poznani...” (s. 618/9); „(Boleslaus)... sedem regni in Cracovia constituit in medio terminorum obtentorum; antea fuit in Gnesna, postea in Poznan”.

²²⁴ A. Gieysztor, *Przemiany ideologiczne w państwie pierwszych Piastów a wprowadzenie chrześcijaństwa*. Początki państwa polskiego — Księga Tysiąclecia, t. II s. 157.

słów sakramentalnych, po czym ochrzczony otrzymywał namaszczenie Krzyżmem św., białą szatę i zapaloną świecę do ręki. Bezpośrednio potem udzielał biskup Sakramentu Bierzmowania. Następowala Msza św. Zmartwychwstania Pańskiego, w czasie której nowo ochrzczeni przystępowali do Komunii św. We wczesnym średniowieczu zaczęli ustalać się zwyczaj przyspieszania chrztów i nabożeństwa nocnego do godzin popołudniowych Wielkiej Soboty, a od XIII wieku do godzin rannych tego dnia. W X wieku chrzty, obrzędy liturgiczne i Msza św. Zmartwychwstania Pańskiego („Wielkosobotnia”) odprawiała się zatem jeszcze w godzinach wieczornych²²⁵. Prócz tego trzytygodniowego (z górą) ceremoniału chrztu św. i przyjęcia do Kościoła był w użyciu również tygodniowy okres przygotowawczy, przy czym ceremoniał chrztu odbywał się zazwyczaj w ciągu wielkosobotniego popołudnia. Oczywiście wszystko to dotyczyło dorosłych²²⁶.

Który z wymienionych sposobów udzielania chrztu św. i przyjęcia do Kościoła został zastosowany przy chrzcie Mieszka I nie wiemy, ale jest bardzo prawdopodobne, że wobec księcia i władcy państwa zastosowano ceremoniał jak najbardziej uroczysty.

W każdym razie nie ma powodu wątpić, że Chrzest św. wraz ze Sakramentem Bierzmowania i Sakramentem Ołtarza otrzymał nasz pierwszy historyczny władca, Mieszko I najprawdopodobniej, jak już powiedzieliśmy w Wielką Sobotę, w godzinach wieczornych w dniu 14 kwietnia 966 roku.

W tym samym dniu zostało zapewne ochrzczone rodzeństwo księcia oraz najwyżsi dygnitarze państwowi (może także i otoczenie dworskie i drużyna przyboczna), a także bardzo być może i Bolesław (Chrobry), oczywiście za pomocą ceremoniału przystosowanego do chrztu małych dzieci. Skoro Dobrawa przybyła do Polski, według wszelkiego prawdopodobieństwa, już w roku 963, nie ma przeszkód, by przyjąć, że Bolesław urodził się już w r. 964 lub 965²²⁷, gdyż data podana w rocznikach (967) ma charakter daty wykombinowanej na podstawie relacji Anonima-Galla, przesuwającego poczęcie Bolesława na czas po przyjęciu Chrztu św. przez Mieszka I. Urodziny Bolesława Chrobrego przed przyjęciem Chrztu św. przez Mieszka I zgadzałyby się z informacją zawartą w znanym epitaphium Bolesława Chrobrego: *Perfido patre tu es*

²²⁵ Ks. K. Pielatowski, *Chrzest. — Sakramenty święte*. Omówienia i teksty liturgiczne. Poznań — Warszawa — Lublin, 1956 s. 9.

²²⁶ Zob. J. Dowiat, *Dz. cyt.*, s. 21—35, gdzie podana literatura.

²²⁷ Por. J. Dowiat, *Dz. cyt.*, s. 154.

*natus, sed credula matre*²²⁸ — pozostawałyby zaś w niezgodzie z przekazem Thietmara²²⁹.

Ponieważ epitaphium czasem powstania wyprzedziło według wszelkiego prawdopodobieństwa powstanie Kroniki Anonima-Galla (gdyby było odwrotnie nie zawierałoby wiersza o ojcu poganinie), a wiadomość, że Bolesław był poczęty przed chrztem jego ojca nie należała do typu panegirycznego — genezę wiersza przytoczonego, wytłumaczyć można jedynie istniejącą u Piastów w momencie układania epitaphium niekwestionowanej tradycji rodzinnej, którą można obdarzyć większym zaufaniem, niż relację Thietmara, który zupełnie wyraźnie szukał kontrastu między cnotą rodziców (Mieszka I i Dobrawy), a niecnotą ich syna²³⁰.

Ojcem chrzestnym Mieszka I mógł być, jak słusznie przypuszcza J. Dowiat²³¹, Bolesław I, Bolesława Chrobrego natomiast mógł trzymać do chrztu dla odmiany Bolesław II. Imię Bolesława otrzymał Chrobry niewątpliwie po Przemyślidach, tym bardziej mógł go otrzymać, jeżeli miał za ojca chrzestnego, któregoś z czeskich Bolesławów. Są to supozycje, ale bardzo prawdopodobne, gdyż na ziemiach polskich nie było nikogo, kto będąc równego im „stanu” mógł trzymać obu książąt polskich do Chrztu św., a książęta czescy byli nie tylko spowinowaceni, ale i politycznie „bezpieczni”, no i... dostępnii.

Co do imienia chrzestnego Mieszka I musimy również zadzwolić się mniej lub więcej uzasadnionymi przypuszczeniami. W każdym razie możemy, po krytycznych uwagach T. Lehr-Splawińskiego²³² spokojnie nie przyjmując koncepcji J. Dowiat²³³, iż

²²⁸ MPH t. I, s. 320.

²²⁹ Thietmar, IV, 56: „Post haec (przyjęcie chrztu św. przez Mieszka I) peperit bona mater (Dobrawa) filium..., quem fratris sui nomine Bolizlavi appellavit...”

²³⁰ Nie przekonują nas wywody R. Gansiúca, (*Nagrobek Bolesława Chrobrego*, „Przegląd Zachodni”, R. VII. 1951 nr 7—8), który przesuwając powstanie zabytku na rok 1345, solidaryzujemy się raczej z opinią G. Labudy, (*Studia nad początkami państwa polskiego...* s. 241): „Osobiście jestem przekonany, że (nagrobek Chrobrego) pochodzi on z najlepszych lat po śmierci Bolesława, z otoczenia jego syna Mieszka II, o którym wiemy, że był on sam litterae eruditus i już w początkach swoich rządów słynął z budownictwa kościołów. Za tak wczesną datą powstania, świadczy też starożytny charakter napisu, języka i wiersza oraz ta prosta okoliczność, że epitaphia kładzie się od razu po śmierci, w atmosferze czci i holdu dla zmarłego, a nie w sto, czy dwieście lat po jego zejściu, gdy nikt nie ma interesu w odświeżaniu pamięci dawnych dziejów i ludzi z takim pietyzmem, w jakim pisane jest nasze epitaphium”.

²³¹ Por. J. Dowiat, *Dz. cyt.*, s. 156.

²³² T. Lehr-Splawiński, *Jeszcze o imionach Mieszka I*, „Kierunki”, 1962 nr 37; Wl. Semkowicz, (*Geneza imienia „Mieszko” z historycznego punktu widzenia*. Inter arma. — Zbiór prac ofiarowanych K. Nitschowi. Kraków 1946 s. 67—84) nawiązał imię „Mieszko” do biblijnego „Misach”.

²³³ J. Dowiat, *Dz. cyt.*, s. 111—138.

pierwszy historyczny władca Polski otrzymał na chrzcie św., urobione na sposób słowiański od imienia Michał, miano „Miszkī”, które dopiero w XII wieku przybrało postać: Mieszko. — Bardziej uzasadnioną wydawałaby się hipoteza J. Otrębskiego²³⁴ i H. Łowmiańskiego²³⁵, iż Mieszko I otrzymał na chrzcie św. imię Dagoberta, o ile zachowany napis: *Dagome(ne)* w regeście obłajki Polski św. Piotrowi nie jest bezwartościową pomyłką. Słabą stroną tej koncepcji jest, że imię to nigdy nie powtórzyło się w rodzinie Piastów, ani, o ile nam wiadomo, w kraju²³⁶.

W oparciu o okoliczność, iż syn Mieszka I i Ody, dwóch jego wnuków (Mieszko II i Kanut duński) oraz prawnuk (syn córki Mieszka II wydanej za księcia węgierskiego — Belę), a także kilku krakowskich biskupów w XI w. nosiło imię „Lambert” — wysunął J. Widajewicz²³⁷ przypuszczenie, że imię chrzestne Mieszka I brzmiało: Lambert. Przypuszczenie to nie było nowe, gdyż wysunęli go przed laty E. Świeżawski²³⁸ i Wl. Abraham²³⁹. Koncepcję tę, skłonni jesteśmy przyjąć, ponieważ jest to jedyne imię chrześcijańskie wśród imion dzieci Mieszka I, a także ponieważ o b a j najwybitniejsi jego wnukowie (Mieszko II i Kanut) nie innego, ale właśnie tego patrona na chrzcie św. otrzymali. Jest zupełnie nieprawdopodobne, by Bolesław Chrobry nadawał synowi swojemu, i to przeznaczonemu być może już w kolebce na następcę tronu, imię bardzo niechętnie zapewne widzianego brata przyrodniego. Pojawienia się imienia Lambert przy imieniu Kanuta Wielkiego²⁴⁰, nie sposób uzasadniać, jak przy synie Miesz-

²³⁴ J. Otrębski, *Imiona pierwszej chrześcijańskiej pary w Polsce*, „Slavia Occidentalis”, t. 18, Poznań 1947 s. 122.

²³⁵ H. Łowmiański, *Imię chrzestne Mieszka I...*, s. 261—278.

²³⁶ Por. H. Łowmiański, *Dz. cyt.*, s. 212. Autor przytacza przykład wygnanego z Rusi księcia kijowskiego Iziasława, który w stosunkach z papieżem Grzegorzem VII używał również imienia chrzestnego i w odnośnej bulli został wymieniony jako Dymitr, jakkolwiek we współczesnych latopisach nazywano go zawsze Iziasławem. „Przykład Iziasława, pisze Autor, usuwa zagadkowość jednorazowej tylko wzmianki o Mieszku pod imieniem Dagome” — Przykład przytoczony nie może jednak służyć analogii, gdyż, jak Autor to sam podaje, i źródła niemieckie przyjęły imię Dymitra, np. *Lamperti monachi Hersfeldensis opera*, recogn. O. Holder (SRG in usum schol.) Hannoverae 1894 s. 202 (1075 stycz.): „Ruzenorum rex Demetrius nomine...”, a zresztą imię Dymitra było powszechnie używane na Rusi, jak również i wśród Rurykowiczów.

²³⁷ J. Widajewicz, *Początki Polski*, Wrocław 1948 s. 124; tenże, *Słowo w dyskusji nad dokumentem Dagome iudex*, „Życie i Myśl”, t. III, 1952 nr 7—9 s. 244.

²³⁸ E. Świeżawski, *Rozmowy o dawnych dziejach*, Warszawa 1886 s. 33.

²³⁹ Wl. Abraham, *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy wieku XII*, Lwów 1893 s. 36; Wyd. III s. 115.

²⁴⁰ *Adami Bremensis, Gesta Hammaburgensis ecclesiae pontificum*, ed. B. Schmeidler, — MGH rer. Germ., 1917 s. 112: „Chnut filius Sueini regis abiecto nomine gentilitatis in baptismo Lambertus nomen accepit”.

ka I, predylekcją do tego imienia udzielającego chrztu biskupa (zbyt częsty byłby to przypadek). Uparte i systematyczne trzymanie się tego imienia aż w trzech pokoleniach i to nie tylko po mieczu, ale także i po kądzieli, jest bardzo mocnym argumentem za tezą, że źródło tego imienia spoczywało w jedynej osobie, która wszystkich nosicieli tego imienia ze sobą łączyła — w Mieszku I. Dla tego istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo, że Mieszko I otrzymał na chrzcie świętym imię — Lambert. Niewymienienie go w żadnym źródle, da się wytłumaczyć dość łatwo, gdy się zważy, że o naszym pierwszym historycznym władcy doszły nas tylko strzępy relacji. Nie potrzebujemy kłopotać się uzasadnieniem imienia *Dagome*, gdyż istnieje w regeście zw. *Dagome iudex* szereg nazw gruntuwnie zdefiniowanych, jak *Schinesgue* i *Alemure(a)*, do których może należeć, i zapewne należy, i wyraz *Dagome*. Zresztą bardziej prawdopodobne jest niezachowanie się źródła informującego o imieniu chrzestnym (Lambert) Mieszka I, niż możliwość, by tak Mieszko I, jak i jego potomkowie (i w ogóle całe społeczeństwo) odnosili się z abominacją do chrzestnego imienia (Dagobert) pierwszego chrześcijańskiego władcy na polskim tronie. Tak m. w. byłaby odtworzona według poważnego prawdopodobieństwa metryka chrztu św. Mieszka I.

* *

Zdając sobie sprawę, że do pełnego wykorzystania przyjęcia przez Mieszka I i jego poddanych chrztu św. i wiary katolickiej należało mieć już uprzednio zorganizowany, świadomy potrzeb i warunków aparat państwowy²⁴¹, co też miało miejsce, i że przyjęcie nowej wiary przez władcę państwa polskiego było nie tylko formalne, ale i głębsze (świadczy o tym choćby wypadek z uzdrowieniem jego ręki za sprawą św. Udalryka)²⁴², nie ludzimy się jednak, że chrystianizacja państwa pociągnęła natychmiast (jak sugerują: Thietmar i Anonim zw. Gallem) chrystianizację całego społeczeństwa, gdyż przeżytki pogaństwa można napotkać jeszcze w XIII wieku²⁴³. Przez długie lata nie mogło być mowy o tworzeniu organizacji parafialnej i katedry biskupie były jedynymi kościołami parafialnymi²⁴⁴. Z czasem powstały kościoły, względnie

²⁴¹ Zob. A. Gieysztor, *Przemiany ideologiczne w państwie pierwszych Piastów a wprowadzenie chrześcijaństwa*. — *Początki państwa polskiego — Księga Tysiąclecia*, t. II s. 157.

²⁴² *Gerhardi vita Udalrici*, — MGH SS. III, s. 422. — jest tam mowa o księciu Wandalów Mieszku, który będąc ranny w bitwie zatrutą strzałą w ramię, przesłał na grób św. Udalryka srebrne ramię jako votum i uzdrowiał.

²⁴³ T. Silnicki, *Dz. cyt.*, s. 358.

²⁴⁴ H. P. Schmid, *Die rechtlichen Grundlagen der Pfarrorganisation auf westslawischem Boden*, Weimar 1938 s. 252 i n.

kaplice po grodach, obsługiwane pierwotnie niemal wyłącznie przez zakonników²⁴⁶. Do najstarszych źródłami upamiętnionych klasztorów należą klasztory benedyktyńskie w Międzyrzeczu, w Kazimierzu pod Poznaniem i w Trzemesznie²⁴⁶. Do nich archeologowie ostatnio zaliczają klasztor w Tumie pod Łęczycą²⁴⁷. Do rzędu najstarszych klasztorów można również zaliczyć opactwo na grodzie plockim pod wezwaniem św. Wojciecha i benedyktyńskie ośrodki zakonne we Wrocławiu i w Legnicy. Być może, że kler skupiony przy biskupie i katedrze był w początkach przeważnie zakonny²⁴⁸. Jak dotąd nie umiemy rozstrzygnąć, gdzie kazala zbudować Dobrawa poświęcony przez źródła²⁴⁹ kościół ku czci Najświętszej Maryi Panny, czy na Ostrowiu znajdującym się na jeziorze Lednickim²⁵⁰, czy na Ostrowiu poznańskim²⁵¹.

* *

*

Jeżeli przyjmiemy, że w dniu 14 kwietnia 966 roku polala się w godzinach wieczornych woda Chrztu św. na głowę pierwszego historycznego władcy Polski, Mieszka I, od którego to momentu Polska została formalnie zaliczona do państw chrześcijańskich — to w dniu 14 kwietnia 1966 roku, również w godzinach wieczornych, rozpocznie się drugie Tysiąclecie chrystianizmu w Polsce, a także drugie Tysiąclecie formalnego związania się z łacińską kulturą. Tysiąclecie oficjalnej obecności misyjnej hierarchii kościelnej w Polsce minęło już wcześniej (1964 r. lub 1965 r.), zaś Tysiąclecie kanonicznie erygowanej hierarchii Kościoła katolickiego w Polsce w postaci metropolii (arcybiskupstwo gnieźnieńskie) i czterech biskupstw (kołobrzeskiego, poznańskiego, wrocławskiego i krakowskiego) obchodzić będziemy dopiero w latach 1999—2000.

²⁴⁶ T. Silnicki, *Dz. cyt.*, s. 358. Zob. również T. Manteuffel, *Państwo polskie a papieństwo oraz ruch monastyczny na Zachodzie w X wieku*. Początki państwa polskiego — Księga Tysiąclecia, t. I, s. 259.

²⁴⁶ W. Abraham, *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy XII wieku...* Wyd. III, s. 193.

²⁴⁷ *Łęczyskie opactwo Panny Maryi*. — Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Seria Archeologiczna Nr 4, Łódź 1960 s. 67—81.

²⁴⁸ T. Silnicki, *Dz. cyt.*, s. 358—359. Autor powołuje się na słowa Thietmara (IV, 45) o Ungerze: „Posnaniensis cenobii pastor...”

²⁴⁹ MPH, t. III, s. 622. — *Kronika Polska*: „(Kazmirus)... ecclesiam, quam Dambrouca ad honorem genetricis dei beate Marie in castro Ostrow fundaverat, intravit et a se gladium, quo percinctus fuerat, dissoluit ponens super altare...”

²⁵⁰ Zob. Z. Świechowski, *Wczesna architektura piastowska około roku 1000*. — Początki państwa polskiego — Księga Tysiąclecia, t. II, s. 252.

²⁵¹ Zob. ks. J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. I, s. 8.